Ner 33 Kraków 11 Lutego — Czwartek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 10 lutego.

Kiedy w Królestwie Polskiem ma być wydaną nowa emisya listów zastawnych Towarzystwa kredytowego, równocześnie walne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego galicyjskiego przeprowadziło ważną reformę, choćby tylko tą jedną uchwałą rozszerzenia stopy, według któréj użyczane mają być pożyczki na ziemię.

Dwa te fakta nasuwają zestawienie stosunków kredytowych w dwóch krajach i zadania spełnianego przez dwie pobratymcze instytucye.

Nowa emisya listów zastawnych może być częściowym ratunkiem dla zniszczonych tyloma klęskami obywateli ziemskich w Królestwie Polskiem. Rozszerzenie kredytu przez Towarzystwo galicyjskie to samo miałoby znaczenie przed laty jeszcze kilku, kiedy obywatele nie po tak srogich przejściach, ale po niemniéj dotkliwych klęskach w jednym na cały kraj zakładzie kredytowym szukać mogli pomocy kredytu. Dziś wobec nowych instytucyi, jakie powstały i powstają, reforma Towarzystwa kredytowego w Galicyi jest sprawą ratunku téj instytucyi o tyle kraju dotyczącą, że instytucya to czysto krajowa a nie prywatna; jéj rozwój i wzrost jest zatem sprawą ogółu a nietylko założycieli lub akcyonaryuszów.

W Królestwie zasługa utrzymania się stosunków kredytowych w normalnych warunkach przynależy się w przeważnéj części Towarzystwu kredytowemu, które zaiste doszło do szczytu organizacyi i rozwoju, i trudność obecna nie leżała w niedostateczności statutów i zasad, według których Towarzystwo udziela pożyczek, lecz w przyzwoleniu rządu na wydanie nowéj seryi papierów rządu, który jak innych warunków normalnego bytu odmawia krajowi, tak i z dobrodziejstwa kredytu, przez lata najdotkliwsze nie dozwolił korzystać.

W Galicyi złe tkwi w samychże niedostatkach organizacyi wewnętrznéj i statutów Towarzystwa, które znów skutkiem systematu władzy wstrzymującego wszelkie działanie w jakimkolwiek kierunku nie rozwijały się w miarę wzrostu potrzeb i nieodpowiadały wymaganiom czasu.

Znaną jest sprawa kilkunastoletniego bezkrólewia jakiemu ulegało Towarzystwo, skoro ogólne zgromadzenie nie mogło się zebrać. Znanemi trudności, z jakiemi z licznych zawikłań wyprowadzono tę instytucyę, kiedy to co miało podawać gwarancyą, służyło za zawadę. Po rozwiązaniu rąk Towarzystwa, obecne zgromadzenie i powzięte przezeń uchwały stanowią drugi krok wyzwolonéj instytucyi, zdaniem naszem wcale jeszcze nieostateczny w dziele reorganizacyi tem naglejszéj, że Towarzystwo ma naprzeciw siebie współzawodnictwo nowych instytucyj, którym aby sprostać, winno podwojoną rozwinąc działalność. Z tego właśnie względu, że nam się nie wydaje, aby reorganizacya Towarzystwa miała być już dopełnioną, uważamy za nader ważną uchwałę zmniejszającą ilość delegatów, w cieśniejszem bowiem kółku umożliwia się dalsze dopełnienie braków w statutach i dalsze postanowienia reorganizacyjne. O ile zmniejszenie delegatów Towarzystwa było pożądanem o tyle doroczne zebrania wydają nam się w obecnéj jeszcze fazie Towarzystwa koniecznemi. Gdy na nowéj drodze utwierdzi się i wżyje, że tak powiemy, odrodzona instytucya, natedy dla ułożenia normaliów i dalszego prowadzenia machiny wystarczy zupełnie trzechletni termin zebrania delegatów, dziś jednak rzuconą dopiero została podstawa reorganizacyi.

Pod względem zasadniczym wydaje nam się być jedynym ale i najważniejszym faktem przyjęcie szerszéj stopy do udzielania pożyczek. Choćby kosztem podrożenia kredytu rozszerzyć go, oto konieczność obecnych stosunków kredytowych w kraju.

Brak wszelako podstaw i normy odpowiedniéj i dość słusznéj do wymierzania wartości majątku i wysokości pożyczek; norma podatkowa jest może ze wszystkich najwięcéj zwodniczą i nierówną, choć jest najpraktyczniejszą. Są punkta fatalistyczne, o które zawadzać i utykać muszą wszystkie sprawy i interesa kraju, takim punktem jest niewątpliwie ów błędny kataster. Sprawa kredytu ziemskiego musiała się z nim także spotkać.

Musimy wreszcie dodać, żeśmy szczerze przyklasnęli inicyatywie p. Bronisława Ujejskiego i 47 współwnioskodawców, aby z funduszów rezerwowych Towarzystwa przeznaczyć sumę 200.000 złr. na cel pomocy gospodarzom chcącym użyć kredytu dla podniesienia gospodarstwa.

Wniosek ten jeszcze nie dość określony, został przekazany osobnej komisyi: odpowiada on zupełnie życzeniu, jakieśmy jeszcze podczas ostatniego zebrania delegatów wyrażali, życzeniu uruchomienia funduszów rezerwowych Towarzystwa. Stoczyliśmy wówczas walkę przeciwko zasadzie umieszczania znacznych kapitałów Towarzystwa w nabywaniu nieruchomości, wydawało nam się, że Towarzystwo rozporządzające $1\frac{1}{2}$ milionowym funduszem rezerwowym mogłoby dać życie i istnienie wielu drobniejszym po kraju rozrzuconym instytucyom kredytowym.

Potrzeba kredytu doraźnego, na krótkie termina, na zastaw produktów lub na zaliczkę, słowem banków rolniczych i kas oszczędności jest o wiele gwałtowniejszą niż kredytu hipotecznego, bo hipoteki w kraju wyjątkowo tylko są wolne, a nie ci co je mają czyste, są niszczeni lichwą. Głos nasz przebrzmiał wówczas bez skutku. Teraz wniosek p. Ujejskiego należycie sformułowany, a może i rozszerzony przez komisyę, mógłby prowadzić do tej pożądanej i zbawiennej myśli uruchomienia funduszów rezerwowych na rzecz kredytu doraźnego, rzeczowego lub osobistego, bezpośrednio produkcyi przynoszącego pomoc.

Nie mogliśmy pominąć milczeniem dwóch ważnych faktów, które niewątpliwie na stan kredytu w dwóch krajach tak bardzo go potrzebujących, a tak często zmuszonych go nadużywać, wywrzeć nieomieszkają. Różnica tylko zawisła na tem, że w Królestwie Polskiem, jak we wszystkich stosunkach pod rządem rosyjskim stanowisko nasze jest tylko biernem, przeto fakta ujemne lub dodatnie jedynie zapisać należy nie zapuszczając się w ich ważność i skutki, bo one nie od nas zawisły. Przeciwnie czynnem jest stanowisko nasze w Galicyi, reforma też Towarzystwa kredytowego jest zadaniem tem ważniejszem, że cała za nie odpowiedzialność na kraj spada.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 8 lutego.

(z) Na ostatniem posiedzeniu walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego, komisya rachunkowa zdała sprawę ze zbadania rachunków z roku ubiegłego, z którego w ogóle okazało się, iż komisya znalazła je w należytym porządku i wydatki usprawiedliwione. Dyrekcya wydała 2533 złr. na zapomogę dla urzędników i sług Zakładu z powodu drożyzny pomieszkań, rozdzieliwszy w ten sposób tę zapomogę, iż każdemu dodano 10% do jego płacy. Wydatek 1500 złr. na restauracyę gmachu Towarzystwa, do którego się ma Zakład obecnie przenieść, uznała komisya nieco za wysoki; że jednak pomimo tego przy dobrem gospodarstwie zaoszczędzono jeszcze z końcem roku 2467 złr. komisya wniosła o wydanie absolutorium dyrekcya, co zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Na wniosek komisyi uchwalono przeznaczyć na rok bieżący 3000 złr. na nadzwyczajne wydatki, w czem już objęta jest także zapomoga dla urzędników i sług, jaką z powodu drożyzny pomieszkań i w tym roku dać im wypadnie.

Komisya petycyjna przedłożyła cztery petycye, które były jej przekazane do rozpatrzenia. Pierwszą petycyę zbiorową urzędników Zakładu o podwyższenie dotacyi odesłano do dyrekcyi z poleceniem zbadania jej i jeżeliby za stosowne uznała przedłożenia przyszłemu zgromadzeniu odpowiednich wniosków do zmian w stanie płacy urzędników. Nad prośbą p. Aleksandra Kamieńskiego, niegdyś urzędnika Zakładu, proszącego o emeryturę, przeszło zgromadzenie do porządku dziennego. P. Sylwestrowi Wolańskiemu wysłużonemu buchalterowi Zakładu, dodano do pobieranej przezeń emerytury jeszcze 200 złr. rocznie dodatku, jako też p. Gorczyńskiej, wdowie po urzędniku Zakładu dodano na wychowanie syna i córki, aż do ich wieloletności, do pobieranej przez nią rocznej pensyi 200 złr. jeszcze 100 złr. rocznie.

Na tem wyczerpane zostały przedmioty, objęte programem obrad tegorocznych, gdy do wniosków, odnoszących się do zmiany statutów, z powodu braku kompletu przystąpić nie było można. Pomimo braku kompletu p. Bronisław Ujejski przedłożył jeszcze podpisany przez 51 delegatów wniosek następującej osnowy:

„Zgromadzenie uchwali z funduszu rezerwowego wydzielić 200,000 złr. jako zaliczkę zwrotną mającą tytuł osobnego funduszu, którego celem będzie przyjść w pomoc gospodarzom wiejskim, chcącym użyć tego kredytu na podniesienie gospodarstwa przez zakupno machin."

P. Ujejski wniósł, aby wybrać komisyę z pięciu członków, któraby spólnie z dyrekcyą zbadała wniosek powyższy i przyszłemu walnemu zgromadzeniu sprawozdanie swe o nim przedłożyła. Wnioskodawca dowodził, iż przedmiot ten powinien być wzięty pod obrady pomimo braku kompletu, albowiem chodzi tu obecnie tylko o wybór komisyi, a nie o załatwienie ostateczne wniosku dążącego do zmiany w statucie Towarzystwa.

Wręcz przeciwnego zdania był p. Kornel Krzeczunowicz, i jak najsilniej wystąpił przeciw wnioskowi p. Ujejskiego, a to nie tylko z powodów formalnych, z braku kompletu, ale wszedłszy zarazem bardzo obszernie w treść wniosku, dowodził najprzód, że nad wnioskiem p. Ujejskiego obradować nie można bez kompletu, jako zawierającym zasadniczą zmianę statutów, powtóre, że dążyć do urzeczywistnienia go nie warto, gdyż zbyt małą może przynieść ulgę w stosunku do złego wpływu, jaki na kredyt zakładu i kurs listów zastawnych wywrzeć może, na ostatek, iż właśnie dla tego jest szkodliwy i usunięty być winien. Dowodził p. Krzeczunowicz, że wniosek p. Ujejskiego sprowadza Zakład z właściwej drogi; że urywa część gwarancyi wierzycielom Towarzystwa, to jest posiadaczom listów zastawnych, usuwając część funduszu rezerwowego ku innemu przeznaczeniu, czego czynić nie należy; że dawane tym sposobem zaliczki nie będą miały żadnej hypoteki; że to, co Zgromadzenie już uchwaliło pod względem podwyższenia wymiaru pożyczek, jest wielkiem dobrodziejstwem skutkiem którego zwiększy się niezawodnie w krótkim czasie liczba pożyczek zaciągniętych w Towarzystwie, bo ci, co je zaciągali w innych bankach, zwrócą się teraz do Towarzystwa swojego; i że fundusz rezerwowy przeznaczony jest właśnie na gwarantowanie rat zalegających, więc nie można go uszczuplać właśnie w tej chwili, gdy z pomnożeniem się w dwójnasób pożyczek powiększy się niebezpieczeństwo zaległości, i potrzeba uzupełniania ich z funduszu rezerwowego. Obawiając się zaś, że już same zajęcie się podobnym wnioskiem szkodliwe uczyni wrażenie, wniósł p. Krzeczunowicz, ażeby bez pociągania go pod obrady i przekazywania komisyi niezwłocznie przejść nad nim do porządku dziennego.

Toż samo popierał p. Abrahamowicz dowodząc, że kto będzie potrzebował kredytu na maszyny gospodarskie, znajdzie go i w innych zakładach, nie ma więc potrzeby dla tego wprowadzać podobnie zasadniczej zmiany w kierunku i przeznaczeniu Towarzystwa kredytowego; a p. Jasiński zwracał uwagę, iż należy baczyć na interes wierzycieli Zakładu, nieobecnych na Zgromadzeniu posiadaczy listów zastawnych, którzy swe kapitały tym sposobem w Towarzystwie kredytowem umieścili. W końcu wiceprezes p. Laskowski imieniem dyrekcyi przedstawiał liczbami niemożność uszczuplania funduszu rezerwowego przeznaczonego na gwarantowanie zaległych rat, które obecnie wynoszą sumę 388.000 złr. Jest to, jak się wyraził p. Laskowski, kredyt udzielony z funduszu rezerwowego przez dyrekcyę mniej zamożnym członkom Towarzystwa. Fundusz rezerwowy wynosi nominalnie 7,500.000 złr., a gdyby potrzeba nim pokryć zaległości, i w tym celu zastawić go w którym zakładzie bankowym, otrzymałoby się nań gotówki nie więcej jak przeszło 300.000 złr., zaczem mniej, niż wynoszą obecne zaległości.

Za wnioskiem p. Ujejskiego przemawiał obszernie p. Marassé. Prostował on z niezwykłą w parlamentaryzmie szorstkością liczby przytoczone przez p. Laskowskiego, które to sprostowanie sprostował znowu członek dyrekcyi p. Tchórznicki udowodniwszy dokładność obliczeń p. Laskowskiego. W końcu p. Ujejski obronę wniosku swego zaczął od tego, iż nie może rywalizować z wymową p. Krzeczunowicza, i korzy się przed nią; pomimo tego wszakże bronił wniosku z taką siłą i wymową nieustępującą wymowie p. Krzeczunowicza, i dowodził tak przekonywająco, że nie przesądzając tego, w jaki sposób po należytem zbadaniu wniosek ten będzie załatwiony, jest jednak wyrazem tak powszechnie objawiających się w kraju życzeń, iż niepodobna pominąć go przejściem do porządku dziennego; ztąd Zgromadzenie odrzuciło znaczną większością w głosowaniu imiennem wniosek p. Krzeczunowicza o przejście do porządku dziennego, a uchwaliło wniosek p. Ujejskiego, i przystąpiło natychmiast do wyboru komisyi, do której wybrano pp. Ujejskiego, Marassego, Abrahamowicza, Lipomana i Smarzewskiego.

Po wyborze przewodniczący chciał pożegnać Zgromadzenie, ale żegnać nie było już kogo, bo sala była pustą.

Wiedeń 8 lutego.

— r. *Gaz. Kolońska* przyniosła onegdaj artykuł niezmiernie niepokojący, który zjawił się nagle jak widmo i jak widmo przeraził, bo mieścił w sobie groźną wskazówkę wojny, a ułożony był jakoby na podstawie wykrytych tajemnic dyplomatycznych. Mówi on o tajnem przymierzu potrójnem między Francyą, Włochami i Austryą. Niebawem nadeszły też z Paryża niepokojące listy i sprawiły obok rzeczonego artykułu ogromne wrażenie. (Artykuł ten podajemy poniżej. *Red.*). Niewiele brakowało, aby wywołać taki niepokój względem niepewności położenia, jaki tu się objawiał około Bożego Narodzenia. Dopiero dziś przed południem otrzymano tu ze strony „wtajemniczonej" pewne lekkie wzmianki, iż jak się zdaje, tak artykuł *Gazety kolońskiej* jak listy paryskie są manewrem giełdowym zręcznie obmyślanym, w celu zneutralizowania dążności powszechnej do podwyżki kursu papierów publicznych. Tem ostrzeżeniem pozbawiono artykuł ów podstawy, jak to świadczą dzisiejsze kursa; niemniej jednak będzie on jeszcze czas jakiś plątać się po dziennikach i pogadankach politycznych, a są ludzie, co mimo wszystkiego wierzą w prawdziwość doniesień o przymierzu.

Gaz. kolońska zwykle bywa dobrze informowaną i nie odważa się na ladajakie bajeczki, któreby mogły kredyt jej podkopać, jako dziennika europejskiego; czy jednak nie dała się tym razem użyć za narzędzie do wielkiego zamachu finansowego, będąc własnością spółki handlowej wraz z *Indépendance belge*, — tego nie można wiedzieć. Ponieważ więc zaprzeczają prawdzie tego jej doniesienia, przeto rodzi się domysł, że chyba był to manewr wielkiej spółki pod firmą Oppenheima działającej. Szczególniej też dla tego artykuł ten znalazł niewiarę, iż z góry w nim przesądzano dla Austryi utratę włoskiego Tyrolu, gdy wynagrodzenie za tę stratę byłoby dopiero do zdobycia. Osobliwe to jednak położenie, gdzie wszelka kombinacya, choćby najwyszukańszy utwór fantazyi, znajduje przystęp i wierzących.

Paryż 6 lutego.

δ. Członkowie konferencyi, stosując się do zwyczaju, dają sobie z kolei obiady, a tymczasem dzieło ich traci wszelką wagę. Król Grecki przyjął deklaracyę konferencyi, ale żaden minister nie chce się na nią podpisać i skompromitować się w oczach kraju. Jutro o północy upłynie ośmiodniowy termin dany Grecyi do namysłu. Jeżeli Król nie złoży nowego gabinetu, hr. Walewski z niczem powróci, i konferencya będzie musiała prowadzić dalej swe czynności. Na tem co się dzieje zyskuje Grecya, i pod tym względem Rosya i Prusy oddały jej niemałe usługi. Ganią tu zawsze margr. La Valette, że przystał na zwołanie konferencyi. Chęć odosobnienia Prus omyliła go. Nic nie rozdzieli Rosyi od Prus, albo to rozłączenie odbyłoby się ze szkodą Europy. Margr. Moustier, który podniósł sprawę wschodnią, umarł wczoraj na chorobę sercową, która wtrąciła go do grobu w 52 roku życia. Znał on dokładnie Wschód.

Mowa hr. Bismarka, tak obraźliwa dla Francyi, zajmuje jeszcze Paryż. Dzienniki niemieckie, które ją podały w całości, nie zostały wpuszczone do Francyi. *Patrie* ograniczyła się na szyderstwach *Constitutionnel* wyraził zdziwienie, iż hr. Bismark nie ufa w utrzymanie swego dzieła. Wszystko tu jest użyte, aby uśpić opinię publiczną do wyborów powszechnych. Dopiero po wyborach może rząd wystąpi wyraźniej. Mówią ciągle o przymierzu z Austryą i Włochami. Ks. Napoleon ma udać się do Neapolu, gdzie bawi Wiktor Emanuel. Mówią także o przymierzu z Rosyą, co niepokoi dziennik *La Presse*. Ostatnia pogłoska zdaje się być mylną. Przymierze z Rosyą jest tu uważane za niepodobne, i w razie jego zawarcia nie opłaciłby jego szkód zabór prowincyj Nadreńskich i Belgii.

Z Hiszpanii nie ma nic ważnego. Projekt zaprowadzenia Dyrektoryatu wykazuje potrzebę skupienia władzy i ambicyi w kilku osobach, ale nie zakończy to kwestyi. Wojna domowa zbliża się. Tutejsze dzienniki rządowe przeczą, aby wystąpienie p. Mercier w Madrycie w obronie obrażonego nuncyusza miało wykazać, iż Francya stoi po stronie Izabeli. Zaprzeczenie jest zbyteczne,

---

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienie zapustne.

Skończył się krótki karnawał tegoroczny, a z nim minął ów kilkatygodniowy okres, w którym każdy porwany w wir przeciągłej zabawy, skazany jest na pewną liczbę bezsennych nocy. Wieczory prywatne, bale publiczne i reduty, to jedyne uprzywilejowane przedmioty karnawałowego porządku dziennego; wobec nich bledną i nikną choćby najpoważniejsze sprawy, dla tych nie ma miejsca, a na śmiech się naraża, kto o nich wspomina. Przez parę tygodni wszystko zostaje pod wrażeniem owej gorączkowej zabawy, gdzie powodzenie jednego balu stanowi pewną rękojmię świetności następnego, gdzie rozmowy w salonach zamykają się w dwóch pierwszorzędnych kwestyach, jak bale wypadną i jak bale wypadły?,— inne bowiem rozprawy, które z kwestyami temi nie zostają w związku, odroczone są aż do kadencyi postnej. Prawa i przywileje karnawału rosną w miarę wielkości miast i dochodzą w stolicach do niezwykłych rozmiarów, tak, że na widok ogólnego przepychu, jaki na balach w miastach ludniejszych rozwijają, najdzielniejszy ekonomista długo zastanawiać się musi nad zagadnieniem, czy tego rodzaju zabawy publiczne korzystnie lub szkodliwie wpływają na gospodarstwo narodowe? Kraków, lubo niegdyś raczył monarchów, zeszedł obecnie na miasto prowincyonalne i jak we wszystkiem, tak i w zabawach swoich, zwłaszcza publicznych, stosować się musi do położenia swego. To też karnawał w mieście naszem i tego roku miał cechę bardzo skromną, a chcąc skreślić przebieg jego i dać obraz całej serdeczności i przyjemności zabaw tegorocznych, musielibyśmy także zasięgnąć sprawozdań z mnogiej liczby wieczorów prywatnych, które w Krakowie zaczynają niebezpieczną balom publicznym robić konkurencyę. Rzucając wzrokiem na ubiegły właśnie krótki okres karnawału i przypominając sobie szereg balów publicznych i prywatnych, śmiało rzec możemy, że dosyć było komitetów balowych i że ci, co się zajmowali urządzeniem zabaw publicznych, nie marnowali czasu. W przeglądzie naszym spotykamy się przedewszystkiem z balem akademickim, na który zazwyczaj najwięcej się garnie publiczności z miasta i z sąsiednich okolic; bal akademicki posiada tradycyjną firmę i żadnych nie potrzebuje reklam dla powodzenia swego. Obok balu akademickiego godnie stanęły: bal medyków, bal techników, a za niemi w drugim rzędzie bal rękodzielników i bal „Muzy."

Lecz ze wszystkich balów tegorocznych palma pierwszeństwa należy się niewątpliwie balowi, jaki dał Prezydent miasta Dr Dietl. Bal ten z cechą na wpół urzędową i na wpół prywatną, słusznie nazwać można balem miejskim, krakowskim, bo dał go Naczelnik autonomicznej władzy gminnej, zaszczycony zaufaniem całego miasta, i zaprosił nań reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa. Cudzoziemiec, którýby pragnął poznać, na co miasto nasze pod względem zabawy publicznej zdobyć się może, tylko z balu tego dokładne mógłby powziąść wyobrażenie i zapewne najkorzystniejszeby wyniósł wrażenie, bo bal u Prezydenta miasta w niczem nie ustępował pierwszorzędnym balom zagranicznym. Chętnie więc wracamy jeszcze raz do balu tego, a odstępując od zachowanego przez nas zwyczaju, szczegółowo go opisać zamierzamy.

Rzęsiście oświetlony herb miasta Krakowa, umieszczony na bramie Magistratu, służył jakby za drogoskaz zajeżdżającym powozom; wewnątrz gmachu wzdłuż sieni i schodów przystrojonych w kwiaty, ustawieni byli pachołcy miejscy, wszyscy w sukniach o barwach miasta Krakowa. Okazałość całego gmachu każe zapominać, że to bióra Magistratu miasta prowincyonalnego, a sala, w której się odbył bal, nie tylko nie ma równej sobie w Krakowie, ale całem swem urządzeniem przypomina komnaty królewskie, a wspaniałe oświetlenie jeszcze większego sali tej nadawało blasku. O godzinie 9tej zaczęła się sala zapełniać gośćmi, których Prezydent miasta i zaproszone gospodynie balu uprzejmie witali. Prezydent miasta Dr Dietl ubrany był w stroju narodowym, w kontuszu o barwach miejskich, a na piersiach jego spostrzegliśmy obok innych orderów po raz pierwszy krzyż komandorski Grzegorza Wielkiego, jaki otrzymał niedawno od Ojca Sgo; order korony żelaznej udzielony Prezydentowi miasta przez N. Pana, był tylko jakby zapowiedzią godności, na jaką świeżo powołany został przez Cesarza. Prezydent z wchodzącymi gośćmi zaledwie mógł mówić, gdyż co chwila nowe przybywały zastępy, wszystkich zaś z równą przyjmował grzecznością. Byli tam, jakeśmy już wspomnieli, reprezentanci wszystkich warstw, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i profesorowie zwszystkich wydziałów Uniwersytetu, członkowie Rady miejskiej, reprezentanci dziennikarstwa, właściciele wiejskich posiadłości, reprezentanci klasy średniej. Zaproszenia były tak rozesłane, że żadna warstwa społeczeństwa nie przeważała nad drugą; wszystkie zaś spotykały się na balu w największej harmonii, nie zostawiając nic do życzenia, jeno to, aby harmonia taka mogła zawsze i wszędzie istnieć. Wśród całego zebrania zwracała na siebie uwagę sędziwa postać jenerała polskiego w mundurze belgijskiego jenerała dywizyi, a na widok jego przypominaliśmy sobie mimowolnie ś. p. jenerała Skrzyneckiego, którego uniform polski jeszcze po śmierci biórokratom zdawał się być groźnym, a po wielkich korowodach zaledwie w mundurze jenerała belgijskiego pochować go dozwolono... Obecny również na balu pułkownik francuski (Polak) był jakby żywym dowodem męztwa i odwagi żołnierza polskiego, gdyż rzadko się zdarza, aby cudzoziemiec w wojsku francuskiem tak wysokiej mógł dosłużyć się rangi. Wracamy do balu. Po dopełnieniu pierwszych ceremonij przedstawień urzędowych i półurzędowych, zgromadzeni goście oddawali się ochoczym tańcom i wesołym rozmowom; czynili to młodsi, starsi zaś zasiadali w salach pobocznych, gdzie i bufet się znajdował. Pisząc o balu tak świetnym, niepodobna pominąć milczeniem toalet damskich; dosyć wspomnieć — a zdradzamy tu tylko sekret powszechnie wiadomy — że były to toalety przygotowane na bal, który miał się odbyć we wrześniu r. z. na cześć Cesarstwa, pojmą więc wszyscy, ile tam rozwinięto gustu i przepychu. Z pośród wielu jednak okazałych toalet odznaczały się... nie powiemy które, nie wymienimy ich, lubo się zapewne czytelniczki tego spodziewały. Moglibyśmy niejedną wyszczególnić suknię, niejedne koronki niezwykłej wartości, ale nie myślimy wywołać emulacyi pod względem toalet, które i tak przekroczyły granice, jakich miasto nasze przestrzegać powinno. Wolelibyśmy owszem, gdybyśmy z góry nie byli przekonani, że słowa nasze będą głosem wołającego na puszczy, nieco pomówić o potrzebie reformy sprawy toalet damskich... ale o tem innym razem. Po tem wszystkiem, cośmy powiedzieli o balu u Prezydenta miasta, zbyteczna dodawać, że bawiono się tam wybornie, tańczono do samego rana, a goście opuszczając salę balową, w duchu pomyśleli sobie zapewne: *Do widzenia w przyszłym roku...*

Po balu prawdziwie krakowskim u Prezydenta miasta, odbył się jeszcze jeden bal publiczny, tj. bal medyków, o którym wczoraj dopiero zdaliśmy sprawę. Na nim się skończył karnawał zbyt krótki, aby go chciwi zabaw dowolnie przedłużać nie mieli. W domach prywatnych zabawy dalej zwykłym pójdą trybem, z tą jedynie różnicą, że muzykę do tańca zastąpi muzyka artystyczna, śpiew i konwersacya. W każdym razie z zniknięciem karnawału skończyła się także rola komitetów balowych wraz z wszystkiemi burzliwemi rozprawami w łonie ich, które bywają tak groźne, iż czasem dzielą członków na przeciwne obozy, zwłaszcza jeżeli się rozchodzi o kwestyę zaproszeń... Komitety balowe z dniem dzisiejszym na rok cały zawieszają czynność swoją, bo zabawy prywatne przychodzą do skutku bez komitetów.

bo nikt mu nie uwierzy. Godnem jest tylko wzmianki, że wystąpienie p. Mercier znalazło poparcie u całego ciała dyplomatycznego, wyjąwszy u pełnomocnika rosyjskiego...

Nowy bunt w Algieryi niepokoi umysły. Cesarz chciał skończyć z Arabami i mieć wolne ręce, ale sprzeciwili się temu jenerałowie. Cokolwiekbądź, w razie wojny Francya będzie mogła użyć 25.000 wojska arabskiego.

Marszałka Vaillant ma zastąpić wkrótce ks. Persigny w ministerstwie domu cesarskiego.

Wczoraj wytoczyła się w Senacie interpelacya p. Maupas o nadużyciach druku. Mowy były krótkie i nieśmiałe, bo nadużycia nie są tak wielkie, a sądownictwo działa w myśl rządu. P. Rouher uspokoił obawy senatorów, wystawił dobry a pokojowy stan Francyi, i zapewnił, że wybory dobrze się odbędą.

P. Kazimierz Delamarre zaniósł do Senatu petycyę względem wykładów w szkołach francuskich o Słowiańszczyznie. Autor odczytał wczoraj w Towarzystwie literackiem polskiem, którego jest honorowym członkiem, swą petycyę, której dał tytuł „Piętnasto-milionowy lud zapomniany w historyi". Przypomniał on, że minister Duruy, w pro gramacie nauk na rok 1866, położył wyrazy: „Car Mikołaj i panslawizm", lecz że te wyrazy były źle zrozumiane i że spowodowały niektórych profesorów do usprawiedliwienia robót moskiewskich. Tymczasem Moskwa, w interesie swej propagandy, nazwała się Rusią, a dziś nazywa się Słowiańszczyzną. P. Delamarre domaga się, aby uczono w szkołach francuskich, że Rosya nie ma prawa do tego, bo nie jest słowiańską, że 15 milionów braci jej się wyrzeka. Rozprawy nad petycyą wytoczą się w marcu. Tymczasem trudnią się tą sprawą dzienniki *Etendard* i *Siècle*, w których piszą pp. Dellamarre i Henryk Martin, z powodu konferencyj mianych w Sorbonie przez pana Leger, młodocianego ucznia Aleksandra Chodźki. Profesor ten, w wykładzie wolnym i bez znaczenia, mówił: Prawda, że Moskwa jest w dziewięć dziesiątych częściach niesłowiańską, ale stanie się nią, ponieważ mówi dziś po słowiańsku. Uradowało to dzienniki moskiewskie, ale powstał na to *Etendard* a potem *Siècle*. Organa te zrobiły uwagę, że nie język stanowi naród, lecz jego serce, krew i dusza. Moskwa mówi dziś po słowiańsku, ale natura jej jest czysto mongolską i razi duszę czystych Słowian. P. Henryk Martin zarzucił panu Leger brak znajomości filozofii historyi.

Rzym 3 lutego.

Zdawałoby się, że *Osservatore Romano* będąc organem półurzędowym ma obowiązek bezstronnie prostować mimowolne, jak mniemamy, błędy, wciskające się niekiedy w jego szpalty. I tak np. podając niedawno wyszczególnienie rozlicznych narodowości, z jakich się składa wojsko papieskie, oraz liczbę członków każdej z takowych, służących pod chorągwią Ojca Swiętego, 52 Polaków, którzy się w tych szeregach znajdują, nazwał Rosyanami. Myśląc, że to zwyczajna pomyłka, nie chcieliśmy zrazu o niej wspominać, czekając właściwego *erratum*. Wszystkie jednak reklamacye ziomków uczynione w tym względzie pozostały bez skutku; a *Osservatore* w urzędowym tym wykazie wymieniwszy 52 Rosyan, dotychczas trwa w błędzie. Trudno posądzać rzeczony dziennik o dobrowolną pomyłkę, ani też o grzeczność dla Rosyi w tym przypadku: bo przyznać należy, że szczególniejsza byłaby grzeczność dla mocarstwa w takich z Rzymem zostającego stosunkach, i tak przestrzegającego w swych poddanych prawosławia, że 52 z nich służy w wojsku papiezkiem. Cóż więc może powodować *Osservatore* do pozostawania w błędzie?...

Mylne wieści o misyi p. Wałujewa tłómaczą się aż nadto tajemnicą, jaką zachowuje, wyjąwszy względem osób, którym we własnym interesie od kryć ją musiał. Dowiaduję się, że układy zatrzymały się na stosunkach, jakie nuncyusz ma mieć z duchowieństwem katolickiem. Ponieważ, jak pisałem, kardynał Antonelli z góry oświadczył, że Stolica Apostolska nigdy się nie zgodzi na znoszenie się nuncyusza z biskupami za pośrednictwem rządu, więc gabinet petersburski proponuje *mezzo termine*, które, na czem zależy, nie jest mi wiadomo. Dwukrotne jednak zaprzeczenie misyi przez *Journal de St. Petersbourg* et Comp. dowodzi, że nie mają tam już wcale nadziei, aby się intryga udała. Nie wątpiłem ani chwili, że tak będzie, i pisałem to ciągle, uważając przy tem za obowiązek doniesienia co się dzieje. Przed marcem wszakże nic ostatecznie wiedzieć nie będzie można. Zapewniają mnie z niewątpliwego źródła, iż zadaniem jest także p. Wałujewa przeszkodzić porozumieniu się rządu austryackiego z dworem rzymskim.

Opinione nazionale florencka ogłosiła po raz setny, że Ojciec Sty jest chory, że już nawet przemyśliwają o zwołaniu konklawe. Tymczasem dziś rano Rzymianie widzieli Piusa IX w najlepszem zdrowiu udającego się na 40 godzinne nabożeństwo do kościołka zwanego *Oratorio del Caravita*, a następnie do Bazyliki Sw. Wawrzeńca *extramuros*, gdzie oglądał roboty, naprawy i freski zaczęte przez Fracassiniego, tego wielkiego malarza, którego śmierć wydarła sztuce w 29tym roku żywota. Fracassini otrzymał dopełniaczy, którzy dzieło jego dalej prowadzą, ale czy potrafią stanąć na wysokości jego talentu?

Dnia zaś wczorajszego Ojcie Sty obecny był na nabożeństwie w kościele Sgo Piotra, gdzie sam gromnice poświęcał i rozdawał kardynałom, biskupom, ciału dyplomatycznemu i naczelnikom wojska swego. Mnóstwo cudzoziemców zgromadzonych było u Sgo Piotra.

Wypadki zaszłe w Burgos, bolesne sprawiły wrażenie w Rzymie; manifestacye zaś z tego powodu w Madrycie, obelgi miotane na nuncyusza i zniewaga papiezkich herbów, wielkie wywołały oburzenie w Watykanie. Przesłano monsignorowi Franchi rozkaz opuszczenia niebawem Hiszpanii, jeżeli rząd tymczasowy nie pośpieszy dać należytej satysfakcyi i nie ukarze surowo sprawców rozruchu. W takim razie Mgr. Franchi powinien był udać się do Francyi i zamieszkać tam tymczasowo w mieście bliskiem granicy, zapewne w Bajonnie. Atoli rząd hiszpański niebawem przeprosił nuncyusza i winowajców ukarać przyrzekł, a p. Posada Herrera otrzymał polecenie przeprosić także dwór rzymski, i wyrazić mu w imieniu rządu żal, jakim go przejęły te wypadki. Skutkiem oświadczeń takich cofnięto rozkaz przesłany Mgr. Franchiemu, który obecnie nie używa tytułu nuncyusza i występuje jako prosty umocowany dla spraw czysto duchownych.

Jenerał Dumont, znajdując się temi dniami w Rzymie, gdzie często bywa, objeżdżał wojskowe kluby różnych narodowości, z jakich się wojsko papiezkie składa, i rozdawał broszurę francuskiego legitymisty p. Roget. Broszura ta jest przeciwną jedności włoskiej, co naturalnie zwróciło na nią uwagę.

Karnawał rzymski rozpoczął się w sobotę. W niedzielę zaś, jak zwykle, nastąpiła przerwa, która trwała onegdaj i wczoraj, jako w wilią uroczystego święta. W pierwszym dniu *Corso* nie było bardzo świetne.

Kraków 10 lutego. N. Pan zatwierdził pod d. 23 stycznia wybór hr. Edwarda Stadnickiego na prezesa, a p. Kazimierza Gizowskiego, na wice-prezesa Rady powiatowej Mościckiej.

Radca rządu obwodowego Gustaw Knendich w Rzeszowie na własne żądanie przeniesiony został w tej samej randze do sądu obwodowego w Tarnowie, a w miejsce jego zastępca nadprokuratora Antoni Brandt w Krakowie zamianowany radcą sądu obwodowego w Rzeszowie.

Radca sądu krajowego Jan Litynski w Tarnopolu na własne żądanie w tej samej randze przeniesiony został do sądu krajowego we Lwowie, a w miejsce jego Ignacy Semkowicz, radca sądu obwodowego w Tarnopolu, zamianowany radcą sądu krajowego tamże.

Radcy sądu obwodowego Wojciech Heller w Samborze, Ryszard Zawadzki w Tarnopolu, i Paweł Ilnicki w Przemyślu, dalej sędzia powiatowy i radca sądu obwodowego Ignacy Zborowski w Brodach, tudzież sędzia powiatowy Michał Pitey w Dornej Watrze mianowani zostali radcami sądu krajowego w Czerniowcach.

Wiedeń 9 lutego. Wiadomo, iż sejm dolnoaustryacki uchwalił na ostatniej kadencyi wniosek względem wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Wniosek ten dotychczas spoczywał w archiwach prezydyum sejmu wiedeńskiego. Za przykładem sejmu galicyjskiego i zachęceni powodzeniem, jakiego doznała rezolucya nasza pod względem formalnym, posłowie sejmu dolnoaustryackiego wystosowali odezwę do kolegów swych, zasiadających w Radzie państwa, aby wnieśli w Izbie uchwałę sejmu wiedeńskiego. Jesteśmy przeciwnikami wyborów bezpośrednich, zwłaszcza w kraju naszym, lecz nie możemy żądaniu tych deputowanych odmówić słuszności, bo wniosek sejmu, jakiejkolwiek osnowy, nie na to jest postawiony, aby pomnożył pyłem okryte akta w archiwach.

— W Temeszwarze odbyło się w niedzielę zapowiedziane już od dawna zgromadzenie Rumunów i Serbów; celem tej konferencyi było porozumienie się względem polityki solidarnej w kwestyi wyborczej. Uchwały, jakie tam zapadły, są o tyle ważne, o ile jasno dowodzą, że przeprowadzona w sejmie węgierskim ustawa o narodowościach, sporu o narodowości w Węgrzech wcale nie rozwiązała. Po zebraniu w Temeszwarze postanowiono bowiem na wniosek znanego deputowanego Moczonyego domagać się w sejmie węgierskim: ustawy o narodowościach na podstawie wniesionego w sejmie elaboratu mniejszości (coby doprowadziło do zupełnego rozkładu Węgier), dalej unii Węgier z Siedmiogrodem na podstawie deklaracyi Macellariusa, (coby Siedmiogrodowi równe z Chorwacyą nadało stanowisko), uporządkowania spraw chorwackich w duchu przeciwników unii z Węgrami (coby zerwało zawartą zaledwie ugodę chorwacko-węgierską). Reprezentanci narodowości w Temeszwarze uchwalili nadto, aby deputowani niemadziarscy byli zobowiązani do solidarnego postępowania w sejmie węgierskim, i aby wszelkiemi środkami się sprzeciwiali XII artykułowi ustawy z r. 1867 (tj. elaboratowi 67miu, który zawiera myśli zasadnicze ugody między Austryą a Węgrami). Z uchwał tych widać, że reprezentanci Serbów i Rumunów, w Węgrzech zamieszkałych, dążą do wywrotu obecnego stanu rzeczy w obu częściach monarchii; mimo tak jawnych tendencyj antiwęgierskich, zgromadzeni w Temeszwarze reprezentanci różnych narodowości zastrzegają się solennie przed zarzutem, jakoby nieprzyjazne względem Madziarów mieli zamiary.

Zdawałoby się, że wobec podobnych manifestacyj, w Temeszwarze nie ma miejsca dla kandydata węgierskiego; tymczasem występuje tam jenerał Jerzy Klapka z wszelkiemi szansami powodzenia. Klapka w liście z Nizzy (gdzie obecnie bawi) do wyborców swoich przesłanym, który w Temeszwarze odczytano, zwraca się przeciw zabiegom opozycyi. Klapka oświadcza, że w ustawach z r. 1867 upatruje kontrakt obustronny, który przez czas trwania swego, przez obie strony zarówno musi być dotrzymany. Zmiany w kontrakcie tym mogłyby tylko nastąpić na mocy obopólnego porozumienia się i to podług przepisów odrębnej ustawy o rewizyi konstytucyi, którą to ustawę Klapka radby jak najprędzej przeprowadzić w sejmie. Na zakończenie listu Klapka stawia program swój, zawierający dziewięć punktów, między innemi utrzymanie pokoju, zwłaszcza przywrócenie przyjaznych stosunków z Niemcami, organizacyą armii czynnej, rozdział kościoła od państwa i spieszną organizacyę i uzbrojenie landwery.

— Reprezentacya gminna miasta Zagrzebia nadała ministrowi hr. Andrassemu, Franciszkowi Deakowi i jenerałowi Gablenzowi prawo obywatelstwa honorowego.

Francya.

Köln. Ztg zamieściła w numerze z 5go b. m. artykuł, w którym twierdzi, że przymierze francusko-austryacko-włoskie jest w robocie. Dzienniki w ogóle nie dają wiary temu twierdzeniu, powtarzają jednak ów artykuł, który zapewne niebawem nabierze powszechnego rozgłosu. Artykuł ów brzmi:

„Francuski minister stanu Rouher chce być mężem pokoju, a Lavallete minister spraw zagranicznych jest również przyjacielem pokoju. Lecz Drouyn de Lhuys jest także mężem pobożnym, oddanym ultramontanizmowi, a gdy Cesarz Napoleon wymierzyć chciał cios przeciw kuryi rzymskiej, gdy przymierze wrześniowe chciał zawrzeć, zrobił Drouyna de Lhuys ministrem. Miałżeby przyjaciół pokoju jako ministrów uważać za zdolnych do zawiązania wojny?

Napoleon III jest mężem zbyt rozważnym, aby rozpoczynał wojnę nie upewniwszy sobie sprzymierzeńca; brak takiego sprzymierzeńca jest najlepszą oznaką utrzymania pokoju. Cóż atoli, gdyby oznaka ta była złudną?

Ufaj, lecz patrz komu? My nie wierzymy panu Rouher. Chcielibyśmy wiedzieć dla czego w ostatnich czasach tak częstym był gościem u stołu ks. Metternicha. Hr. Beust jest naturalnie samą miłością pokoju, przynajmniej oburza go, gdy kto o tem wątpi; lecz każdy zna sferę myśli ks. Ryszarda Metternicha, jego posła w Paryżu, tak dokładnie, jak gdyby serce miał na ustach. Chce on być Kaunitzem 19 wieku, chce zawrzeć przymierze Austryi z Francyą, aby znów zdobyć Szląsk i pomścić się na Prusach. Może dałoby się przy tej sposobności i Polskę odbudować, i niewiadomo jak daleko jeszcze unoszą ideje tego godnego kochania męża żywego temperamentu. Póki książę Metternich sam zajmuje się swemi ideami, może świat spać spokojnie. Hr. Beust twierdzi bowiem, że daje baczność na niego i w razie potrzeby przykróca mu cugli. Cóż się jednak stanie, jeżeli silne potęgi polityczne kreślą plany, w których Austrya potrzebuje tylko stać w rezerwie.

Słowem chodzi tu o ważniejsze rzeczy jak rozmowy przy stole między Rouherem i Metternichem. W tej chwili toczą się układy o przymierze między Francyą i Włochami wprost między Napoleonem III i Wiktorem Emanuelem, lecz tak tajemniczo, że ministrowie włoscy nic o tem nie wiedzą i interpelowani w parlamencie, z czystem sumieniem zaprzeczyć mogą: Przymierze to ma być zawarte w przewidzeniu wojny z Niemcami, po ukończeniu powszechnych wyborów. Nie jest ono jeszcze podpisane, lecz Rouher redaguje właśnie traktat i prowadzi układy. O Rzymie nie ma w nich mowy, natomiast Włochom ma być zaręczoną część Tyrolu włoskiego. Austrya świadomą jest owych rokowań i dyplomacya jej pragnie nadewszystko przymierze to uzupełnić drugiem, któreby jej w Niemczech pełne upewnił wynagrodzenie.

To są wiadomości, które mamy z dobrej ręki. Nie chcemy ich bezwzględnie poręczać, lecz źródło, jakeśmy rzekli, jest dobre, bardzo dobre, i wpaja w nas wszelkie zaufanie równie pod względem wiadomości jak szczerości.

I pierwej już dochodziły nas podobne wiadomości, odkładaliśmy je jednak na bok, gdyż pochodziły ze źródła alarmistycznego, a redakcya znana jest wszystkim swym korespondentom paryskim jako stanowcza przeciwniczka alarmistów. Musi zatem mieć inne swe powody jeżeli alarmujące wieści rozgłasza.

Nie chcemy i nie możemy, jakeśmy rzekli, ręczyć za te wiadomości, lecz w oczach naszych mają one jednak dostateczną powagę, aby włożyć na nas niezbędny obowiązek natychmiastowego ich ogłoszenia. Widzimy w ogłoszeniu takiem najlepszy środek przytłumienia w zarodzie planów zagrażających pokojowi świata. Przypuszczamy, że każdy rozsądny człowiek, czy to Francuz, czy Niemiec, czy Włoch, myśl wojny bez innego powodu jak również i zemstę zdala od siebie odpycha i brzydzi się nią. „Obawa nie znajdzie pola w sercach niemieckich" mówimy z hr. Bismarkiem. Wojna, jeżeli bez winy naszej będzie nam narzuconą, podjętą będzie przez całe Niemcy z odwagą i siłą ducha. Lecz jeżeli taka wojna z honorem może być odwróconą, obowiązkiem jest naszych mężów stanu i naszej prasy, wszystkiego użyć dla osiągnięcia tak chwalebnego celu. Naprzód austryacki kanclerz państwa hr. Beust musi teraz na seryo złożyć próbę swego charakteru. Wiadomo, jak silnie stawaliśmy w jego obronie, gdy berlińskie półurzędowe pióra nieudowodnione i nieuzasadnione oskarżenia przeciw niemu podnosiły. Oświadczyliśmy niejednokrotnie, że się poczytujemy za obowiązanych dawać wiarę jego zaręczeniom, że wewnątrz wolność, zewnątrz pokój jest celem jego polityki, i że wierzyliśmy w honorowość jego charakteru, póki mieć nie będziemy niezaprzeczonych dowodów, że jest przeciwnie. Teraz musi się pokazać co znaczą wszystkie jego słowa. Wież on, czy nie wie, jak dalece Metternich ma udział w warzeniu przez Lavaletta i Rouhera piwa?. Lecz jestże w stanie zaprzeczyć wszelkiego należenia Austryi do tych planów lub same plany jako uczciwy Niemiec? Cieszyć się szczerze będziemy jeżeli hr. Beust dowiedzie, że wie, co winien swej ojczyznie i własnej swej sławie wobec świata i potomności.

Do Menabrey nie możemy się zwrócić, nie wiedząc, jak dalece jest świadomy rzeczy. Do Francuzów nie chcemy: gdyż wiedzą oni najlepiej, czy utrzymanie zaszczytnego pokoju z Niemcami nie jest dla obu narodów szacownem dobrem Lecz zwrócimy się do siebie samych. Zamiast oburzać się na polityków zewnętrznych, którzy kują przeciw nam nieprzyjazne plany, chcemy się zapytać siebie samych, czy wszystko czynimy i uczyniliśmy, aby wojny uniknąć. Gdyż względem tego wszyscy jesteśmy w zgodzie, że wprawdzie nie lękamy się bynajmniej wojny, że jednak starać się musimy unikać wszystkiego, coby do wojny pobudzać mogło. Nic tu nie pomoże raz po razu zapewniać, że nie chcemy martwić sąsiada naszego lub czynić zdobycze, „nic bowiem Niemcom nie jest obcejszem jak czynić zdobycze i t. d. Są to nędzne frazesa, póki zatrzymujemy i zajmujemy choćby cząstkę kraju, który w wszelkiem znaczeniu słowa nie jest niczem jak zdobyczą. Dobrowolnie jak Anglia wysp jońskich, musielibyśmy zrzec się północnego Szlezwiku, gdybyśmy mieli rozum. Lecz jeżeli teraz kiedy z mocy traktatów obowiązani jesteśmy do zwrotu, wbrew traktatom ów mały szmat obcego terytoryum zatrzymać usiłujemy, byłoby to samo przez się już wielkim nierozsądkiem, a jest nim tem bardziej, ponieważ w tej sprawie mamy opinię całego świata przeciw sobie, a Napoleon III, za którego pośrednictwem art. V wszedł w traktat pokoju praskiego, może tem głębiej dotknięty jest milczącem niewykonaniem, im głębsze o tem zachowuje milczenie. Podczas gdy potężne państwa pracują nad koalicyą przeciw nam zawrzeć się mającą, byłoby bezrozumem nie do uwierzenia, dostarczać nie najlepszego pretekstu do wojny. Hr. Bismark, jak donoszą, ponownie na seryo myśli o tem, aby mizerna ta okoliczność była usuniętą, przez co nikomu większej nie odda się przysługi jak samym księstwom, gdyż zresztą samo przez się jest jasnem, że w wielkiej wojnie byłyby znowu teatrem wojny, gdyż Dania niewątpliwie wziełaby udział w tej wojnie i zawarowałaby sobie traktatem pomoc francuskiego korpusu ekspedycyjnego.

Jednakże wszelkie obawy wojny przekazujemy dziedzinie wyobraźni, i mamy nadzieję, że zdrowy rozum, moralność publiczna i ogólna potrzeba pokoju dość będą siłami, aby lekkomyślną wojnę zażegnać.

Rosya.

Wiestnik rosyjski pisze: Wiadomo powszechnie, że port mikołajewski jest najważniejszym punktem strategicznym na naszej linii obronnej, Dnieprze. Miasto Mikołajew leży na półwyspie utworzonym przez spływ Ingulu i Bohu, a skutkiem szczególnego położenia jeograficznego oddalone jest blisko 70 wiorst (10 mil) od morza. Z tego to powodu w latach 1854 i 55 w Mikołajewie a nie w Odessie założono obóz obwarowany, mogący zasłaniać stutysięczną armię, na przypadek, gdyby nieprzyjaciel opanowawszy przystęp do Limanu dnieprowego zamierzył posunąć się z wszystkiemi siłami w głąb kraju. Obóz ten tworzy nadto ważne stanowisko centralne dla obrony wybrzeży czarnomorskich tudzież od strony Besarabii. Pod względem obrony południowo zachodniej Rosyi, Mikołajew większą jeszcze ma ważność z powodu fortyfikacyj u ujść Limanu dnieprowego. Czyby nieprzyjaciel wybrał sobie za punkt środkowy działania zachodnie brzegi morza Czarnego lub jedną z rzek u granic południowo-zachodnich, możemy zawsze z zupełnem bezpieczeństwem zgromadzić nasze główne siły w Mikołajewie, a to tem pewniej, iż tam mieszczą się nasze główne składy żywności, zapasy wszelkiego rodzaju i arsenały morskie i lądowe. Tak więc z pomocą naszej flotylli czarnomorskiej, floty kupieckiej, statków towarzystwa żeglugi parowej i innych okrętów handlowych możemy poruszać się bez obawy, zakryci Oczakowem po obu brzegach Dniepru. Z tego, co powyżej powiedziano, można wyciągnąć wniosek, że nasze pozycye nad Bohem i u ujść Limanu dnieprowego, są jeszcze lepsze od słynnego czworoboku twierdz włoskich. Ruchy nasze zaczepne z Oczakowa i z Mikołajewa nie mają się czego obawiać, gdyż mamy za plecami obóz warowny mikołajewski, który znów strzeżony jest przez Oczaków. Nieprzyjaciel, gdyby działać zamierzył od brzegów zachodnich morza Czarnego, i chciał tam wysadzić na ląd wojsko, nie mógłby ominąć Oczakowa i Mikołajewa a naraziłby się na odcięcie się i widziałby swój odwrót niepodobnym. Odessa nie posiada takich dogodności. Ze strategicznego punktu widzenia, miasto to nie ma żadnego znaczenia i za pierwszem pojawieniem się nieprzyjaciela musianoby je zupełnie opuścić i zabrać to wszystko, co tylko dałoby się uprowadzić.

Hiszpania.

Książę Nemours następującą zamieszcza odpowiedź w *Timesie* na list Don Henryka Bourbon (księcia Sewilii), który podaliśmy w numerze przedwczorajszym:

Wiadomo, że ubliżający język, jakiego infant Don Henryk tak bezwzględnie używa, od wielu lat nie był uważany za godny odpowiedzi. Twój korespondent paryski, gdy ci przesłał ostatnie listy infanta, poczytywał je jako zemstę za przygotowane mu przez jego francuskich kuzynów poniżenie. Pozwól mi zaprzeczyć, jakoby książę ów najmniejszego od nas doznał poniżenia. Jeżeli był pretendentem do ręki Izabelli, to nie przez rząd francuski został wykluczony. W tem jednem mogliśmy się mylić, żeśmy Don Henryka za dobrze przyjęli, w istocie bardziej, jako członka naszej rodziny, niż jako obcego księcia, gdy po wygnaniu swych rodziców z Hiszpanii, wraz z nimi gościnności od króla ojca mojego doznawał.

Bushey park Feddington 5 lutego.

Ludwik Orleans.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lutego. Na jutrzejsze we czwartek publiczne posiedzenie Rady miejskiéj przypadają na porządek dzienny następujące przedmioty: Wyznaczenie dwom urzędnikom zaliczki spłacalnéj; zezwolenie na poddzierżawienie rzezalni miejskiéj; polecić Magistratowi przedsiębranie stosownych kroków u rządu dla odebrania domu pod L. 402 przy ulicy Szpitalnéj (niegdyś szkoła parafii N. P. Maryi) i o uchwale téj zawiadomić Radę szkolną krajową, prosząc jéj o poparcie tych kroków; nabycie na własność miejską 175° 4' gruntu przy ulicy Mostowéj na Kazimierzu pod L. 331 (niegdyś Okońskiego) dla roz szerzenia ulicy Pustéj za 612½ złr.; udzielić p. Piechockiemu właścicielowi szkoły ekwitacyjnéj zasiłek 300 złr. rocznie z obowiązkiem uczenia sześciu uczniów przez Radę wyznaczonych. Wreszcie zapewnić przyjęcie do gminy kilku osób.

— W recenzyi wczorajszéj o balu medyków popełniliśmy niedokładność, którą dziś sprostować pośpieszamy. Oprócz hr. Mycielskiéj i hr. Krasińskiego, byli także profesorowa Gilewska gospodynią i prof. Teichmann gospodarzem balu tego.

— Karnawał zakończył się w dniu wczorajszym, nie mówiąc o wielu wieczorach prywatnych, redutą, która trwając tylko do północy, nie zbyt wielu, jak się to tradycyjnie w dniu tym powtarza, zwabiła uczęstników. Z uderzeniem godziny 12éj muzyka wobec następującego popielca zamilkła, pogasły światła w sali balowéj i tylko gdzieniegdzie jarzący ich blask świecił jeszcze przez szyby w domach, gdzie ochocza zabawa zapożyczyła się u postu, chcąc przedłużyć krótkie zapusty tegoroczne choćby parą godzin.

— Dziś o 6éj rano wśród wichru i deszczu błyskało się i grzmiało.

— Wczoraj przed wieczorem puściły lody na Wiśle pod Krakowem. Kry płyną bez przeszkody, bo lód cienki i podmyty łatwo się kruszy.

— Dzienniki lwowskie niesłychanie dbałe są na to, co *Czas* pisze a czego nie pisze. Ta troskliwość z ich strony niezmiernie nas rozczula, bo widocznie, że idzie im o nasze dobro. Dla tego przebaczamy im ton ich mentorski, który zresztą jest nieodstępny od roli pedagoga. Otóż tak zwany „organ demokratyczny" wyraża dziś zadziwienie, żeśmy w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej przed pięcioma tygodniami ogłoszonem nie wymienili, komu przyznano a komu odmówiono prawa przyjęcia do gminy. Późne to przypomnienie, bo nietylko przed pięcioma tygodniami, ale niemniej i w dawniejszych naszych sprawozdaniach nie było wymienionych osób, których przyjmie gmina lub nie przyjmie. Dla czego zaś nie wymieniamy, to wszyscy wiedzą dobrze, prócz, jak się zdaje, naszego mentora. Uprzedzamy go zaś, że i nadal nie inaczej będziemy robić; daremne więc będą jego upomnienia, czy oneby miały na celu reklamę czy obelgę dla pewnych osób.

— D. 8 b. m. przed południem odbywało się we Lwowie zgromadzenie walne Towarzystwa pedagogicznego, na którem najdłuższe rozprawy wywołało pytanie: czy w szkołach ludowych należy uczyć gramatyki lub nie. Uchwalono wreszcie wniosek prof. Trzaskowskiego: „Towarzystwo objawia swe zdanie, że teoretyczna nauka gramatyki ma być wykluczoną, należy ją jednak podawać praktycznie przy nauce czytania z wykluczeniem definicyj abstrakcyjnych." Daléj uchwalono wniosek p. Benoniego, że poleca się komisyi umyślnie wyznaczonéj wypracowanie memoryału do delegacyi polskiéj w Radzie państwa z wykazaniem potrzeby podwyższenia budżetu na cele oświaty. Inny wniosek tegoż wnioskodawcy przyjęty opiewa, że komisya ułoży memoryały do Wydziału krajowego, delegacyi polskiéj w Radzie państwa, Sejmu i Rady szkolnéj, wykazujące potrzebę polepszenia płacy nauczycieli wszelkich szkół.

— W Warszawie odbył się w sobotę ślub Dra Józefa Kasznicy z Krakowa, profesora Szkoły Głównéj warszawskiéj, z panną Trembicką córką właściciela dóbr i radzcy Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

— Aresztowania w Warszawie niedawno przedsiębrane nie mają żadnego związku z polityką, lecz odnoszą się do sprawy fałszywych rubli papierowych. Większa cześć aresztowanych należy do stanu kupieckiego. Ponieważ jednak dziennikom tamecznym nie wolno donosić o aresztowaniach, przeto w ogólności w każdem aresztowaniu upatrują powody polityczne.

— Telegraf donosi, że w Petersburgu panowała d. 7 b. m. straszliwa burza.

— Zamach otrucia w Paryżu, o którym donieśliśmy wczoraj według *Gazette des Tribunaux* i według *Figara*, nie jest bynajmiéj wyświecony dokładnie. *Gaulois* pisze:

Dotychczas sprawdzono okoliczności stwierdzające zamach zbrodniczy, w skutku którego aresztowano Z. intendenta pewnego księcia zagranicznego i M. słuchacza medycyny, obu polaków. Ale sąd nie dociekł jeszcze pobudki tego zamachu, tudzież kto miał być otrutym na balu opery. Z. ogranicza się w odpowiedziach swoich na tem, że miał zamiar otruć pewnego blondyna z krótką szyją. „Nie zadziwiłoby nikogo, rzekł, gdyby był padł; myślanoby, że to apopleksya". Winowajca odmawia innych wyjaśnień i nie chce powiedzieć, kto miał być ofiarą, ani też dla czego chciał ją zgładzić. Co do M., ten utrzymuje, że nie wie, kogo Z. chciał otruć; lecz że zamierzając zapobiedz zbrodni, którą Z. chciał popełnić, udał przed nim, że przyjmuje dane sobie polecenie, i zamiast zatruć cukierki, pomalował je tylko, tak aby Z. myślał, że są zapuszczone trucizną. Twierdzi on, że zawsze miał stałe przedsięwzięcie niedopuszczenia, aby Z. popełnił zbrodnię. Skutek rozbioru chemicznego cukierków nie jest jeszcze wiadomy. Aby obwinieni nie mogli wcale zetknąć się z sobą, intendent Z. osadzony został w Mazas, a uczeń M. w S. Pelagie, i obaj trzymani są pod ścisłym dozorem.

Inne znów doniesienie mówi, że szło o otrucie księcia Rogera Beauffremont. Żona jego Laura z domu Leroux liczy lat 36, nie żyje z mężem od lat 16, wyniosła się bowiem z córeczką swoją z domu mężowskiego do matki swojéj i przed ośmiu laty straciła córeczkę. Powodem rozejścia się małżonków było, że pani B. wróciła pewnego wieczoru późno do domu w licznem towarzystwie męskiem i zaprosiła odprowadzających ją na wieczerzę. Goście zasmakowawszy sobie w winach księcia, po pijanemu wyrzucali butelki oknami. Nazajutrz p. B. dowiedziawszy się, co się u niego w domu działo, zrobił scenę domową, która wystraszyła panią B. Po śmierci córeczki swojéj, pani B. nagle stała się bardzo nabożną, podróżowała wiele, wożąc z sobą ołtarz składany i przywiozła cztery sieroty, któremi się opiekować chciała. Mieszka na Avenue Montaigne.

— We czwartek dnia 11go lutego, Śgo Hipolita i Śéj Eufrozyny panny.

Sprawy sądowe.

Kraków d. 8 lutego.

Przewodniczący: Dr Roczek; Sędziowie: Schnitzel, Fijałkiewicz, Dr Sacher, Ciechanowski; Podprokurator: Kątski; Protokólista: Podsoński; Obrońca: Dr Machalski; Biegli w sztuce: Dr Sciborowski i Dr Blumenstok.

(*Dzieciobójstwo*). Dwudziesto-ośmioletnia wcale nieujmującej powierzchowności Zofia Dukatówna, stoi dziś przed sądem poszlakowana o zbrodnię zamierzonego dzieciobójstwa. Według aktu oskarżenia, Zofia Dukatowna pracując w polu na dniu 1 maja 1868 wraz z Agatą Łukowiczowną, Maryanną Durańczykowną i Katarzyną Paluchową, dwukrotnie do pobliskiego oddalała się lasu, zkąd drugim razem, gdy po nieco dłuższym tamże pobycie powróciła, była mocno zmienioną, twarz jej okryła się niezwykłą bladością, a ręce drżały jakby we febrze. Stan ten anormalny Dukatowny natychmiast spostrzegła pracująca na drugim zagonie Agata Łukowiczowna, w skutek czego dopytywała się, co jej jest; a odebrawszy odpowiedź, że się jej ma coś tak jakby na febrę, umilkła i dalej zajęła się pracą. W tem nadeszło południe, a gdy robotnice chciały pośpieszyć na obiad, wzbraniała się iść wraz z niemi Zofia D, i dopiero na naleganie Łukiewiczowny zdecydowała się zejść z pola i udać się w ich towarzystwie na południe do wsi publiskiej. Wracając nazad, Zofia D. z dziwnym niepokojem odganiała bryłami i napędzała do domu psa, który za robotnicami biegł w pole, a przyszedłszy na miejsce, pod pozorem kupienia kwaterki soli u żyda mieszkającego po drugiej stronie lasu, usiłowała pośpieszyć do lasu. Wszystko to nadzwyczaj zafrasowało Agatę Łukowiczownę, a przeczuwając, że coś w lesie nadzwyczajnego zajść musiało, mimo protestacyi Zofii D. utrzymującej, że nie ma po co iść do lasu, udała się tamże, zkąd po chwili wróciła, niosąc w zapasce dziecię skostniałe i na pół umarłe, które gdy zobaczyła Zofia D. poczęła uciekać, a ludzie, wysłani za nią w pogoń, po niejakim czasie zaledwie zdołali wyszukać ją i do wsi sprowadzić. Dziecię nowonarodzone znalezione przez Agatę Ł. pod warstwą mchu wilgotnego, było, jak rzekliśmy, ledwie żywe, na czole miało ślady podrapania, usta zakrwawione i koniec języczka wydarty. Dziecię to po niejakim czasie przyszło do siebie i żyje do dziś dnia, występną zaś matkę oddano sądowi. Dziś prokuratorya oskarża ją o zbrodnię usiłowanego dzieciobójstwa.

Oskarżona Zofia D. utrzymuje, że sądząc jakoby nieżywe zrodziła niemowlę, zostawiła je w lesie przykrywując mchem starannie, aby jaki gad nie przyszedł i nie zjadł dzieciątka, które miała zamiar po robocie wydobyć z ukrycia „i pochować jak się patrzy pod figurą".

Zaproszeni do rozprawy lekarze sądowi Dr Ściborowski i Dr Blumenstok twierdzą, że oskarżona w chwili macierzyństwa w istocie mogła sądzić, że nieżywe porodziła dziecię, i w tem mniemaniu prawdopodobnie przysypała je warstwą mchu wilgotnego. Według opinii pierwszego uszkodzenie języczka kwalifikuje się jako lekkie, organ mowy bowiem nic wcale na tem nie cierpi, a w najgorszym razie szeplenić tylko dziecię będzie. Zdaniem Dr Blumenstoka uszkodzenie to uważać należy jako ciężkie połączone ze znaczniejszą i trwałą wadą, i jako nożem zdziałane, za czem przemawiają gładkie i czyste brzegi rany.

Prokuratorya mając postawić wniosek co się tyczy wymiaru kary, odstępuje od oskarżenia, w którem zarzucił obwinionej usiłowane dzieciobójstwo, i wnosi, aby Zofię Dukat uznać winną umyślnego zaniechania środków niezbędnych w chwilach porodu i skazać ją za to na 4 lata ciężkiego więzienia.

Dr Machalski podniosłszy w obronie to wszystko, coby choć w pewnej części mogło złagodzić ponure światło, jakie pada na jego klientkę, poleca w końcu oskarżoną łasce sądu. Ten skazuje oskarżoną na 3 lata więzienia; wymiar ten kary, gdy strona zasądzona nie odwołuje się do wyższej instancyi, a c. k. Prokuratorya zrzeka się rekursu, stał się prawomocnym.

— Odbieramy list następujący:

Szanowna Redakcyo! Odnośnie do sprawozdania z rozprawy sądowej z d. 8 stycznia 1869 w Nr. 26 *Czasu* zamieszczonego mam zaszczyt prosić o ogłoszenie, przy najbliższem sprawozdaniu, następującego wyjaśnienia, iż:

śledztwo szczegółowe w sprawie Jana Janika o zbrodnię rozbójniczego morderstwa prowadziłem ja, śledztwo zaś wstępne prowadził Sekretarz Sądu p. Kazimierz Federowicz, obecnie szef c. k. Sądu miejsko-delegowanego do spraw karnych w Krakowie.

Z poważaniem
Dr Zygmunt Gebhardt,
c. k. sędzia śledczy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8 lutego. *(Sprawozdanie targowe.)* Dowóz zboża na granicy Królestwa Polskiego w dniu dzisiejszym był wprawdzie znaczny, atoli nie odnosił się tyle do nowych, ile raczéj do dawniejszych umów dostawnych. W ogóle na dowóz z Królestwa Polskiego w najbliższym czasie dużo liczyć nie można, gościńce bowiem stają się nieprzebyte, a konsumo większych młynów parowych sprowadza podwyżkę ceny, dla handlarzy naszych zgoła nieprzystępnéj. I tak oferowano znacznym posiadaczom dóbr w Królestwie za pszenicę białą dla młynów w Pilicy i Żarkach po 37—38 złp. na miejscu, gdy tymczasem na granicy najwyższa cena nie więcéj jak 36 złp. wynosi. Tak samo miały się ceny żyta.

W Krakowie, mimo dość znacznéj oferty i dobrego popytu, handel szedł bardzo oporem, skutkiem obstawania producentów przy cenach przeszłotygodniowych, szczególniéj za pszenicę, czego kupujący przyjąć nie chcieli. Odbyt szedł przeto bardzo tępo; białą pszenicę płacono po 9·25, 9·50, 9·60 — 9·70 w. a. żółtą i czerwoną po złr. 8·75, 9 — 9·25 i 9·50 (za 172 funt. wied.). Żyto galicyjskie po złr. 6·80, 6·90—7; polskie po złr, 7, 7·10 — 7·20 (za 162 funt. wied.) Jęczmienia i owsa mało przywieziono; ceny niezmienne jak w zeszłym tygodniu. Wyka i groch pośledni (odjemny) miały niejaki odbyt zamiejscowy; mianowicie wyka po złr. 6·50 — 6·70, groch zaś po złr. 6·60, 6·80 — 7 (za 202 funt. cłowych). Koniczu w obydwóch kolorach było wiele na targu; płacono biały po złr. 45, 50 — 52, czerwony po złr. 38, 40 i 42 (za 180 funt. wagi wiedeńskiéj).

CENY PRZECIĘTNE

na targowicy publicznej w Krakowie w miesiącu styczniu.

Wyszczególnienie przedmiotów:

		1go gatunku: złr.	c.	2go gatunku. złr.	c.
Mierzyca wied. (czyli ½ korca)	pszenicy zimowej	4	60	4	27
„	„ jarej	4	41	4	6
„	żyta	3	55	3	41
„	jęczmienia	2	97	2	75
„	owsa	2	9	1	98
„	grochu	3	70	3	36
„	jagieł	5	28	4	92
„	fasoli	4	63	4	13
„	tatarki	3	34	2	41
„	prosa	3	29	2	96
„	koniczyny białej	27	20	25	12
„	„ czerwonej	23	44	21	50
„	ziemniaków	—	86	—	79
Cetnar wiedeński	siana	1	32	1	11
„ „	słomy	1	14	1	—
Funt w.	mięsa wołow. ze spaśn. bydła	—	22	—	20
„ „	„ z drobniejsz. „	—	20	—	19
„	polędwicy wołowej	—	35	—	30
„	wieprzowiny ze skórką	—	25	—	—
„ „	bez skórki	—	23	—	—
„	cielęciny	—	19	—	17
„	szmalcu wieprzowego	—	45	—	40
„	słoniny	—	46	—	40
„	masła	—	56	—	50
Sięga drzewa	dębowego	11	—	—	—
„ „	sosnowego	9	—	—	—
„ „	świerkowego	8	—	—	—
Cetnar	węgli kamiennych kowalsk.	—	60	—	—
„ „ „	Dąbr. i Jaw.	—	46	—	—
Garniec	spirytusu 90° tralesa z opł.	2	25	2	—
„	okowity 82° „ „	1	80	1	75
Kopa jaj		1	23	1	14
Miarka (czyli ⅛ mecy)	kaszy jęczmiennej	—	59	—	57
„	„ tatarcz. częstoch.	1	33	1	27
„	„ pszenicznej	1	25	1	22
„	„ perłowej	1	20	1	4
„	„ tatarczanej całej	—	97	—	85
„	„ „ łupanej	—	75	—	70
„	pęcaku	—	88	—	74
„	kaszy jaglanej	—	71	—	65
Cetnar w.	mąki pszenicznej Nr. 00	12	20	—	—
„ „	„ „ „ 0	11	20	—	—
„ „	„ „ „ 1	9	—	—	—
„ „	„ „ „ 2	7	—	—	—
„ „	„ „ „ 3	6	50	—	—

Filia wiedeńskiego banku narodowego (Nationalbank) w Krakowie odebrała zawiadomienie od dyrekcyi naczelnej w Wiedniu, że w myśl uchwały z dnia 5 lutego b. r. Nr. 782, dotacya pożyczkowa dla Krakowa, która pierwotnie tylko 500.000 złr. wynosiła, a nowszemi czasy do 700.000 złr. podniesioną została, odtąd 1 milion złr. w. a. wynosić będzie. Co z przyjemnością podajemy do wiadomości publicznej; bo podwojenie sumy pierwotnej stanie się wielką pomocą dla kredytu miejscowego, na czem i bank wiedeński nie straci.

Kwestya propinacyi.

(Korespondencye z kraju).

W sprawie propinacyi odbieramy dwie korespondencye, zawierające *dwa nowe projekta*, z których pierwszy dziś podajemy:

Tarnów 6 lutego.

Zgadzają się niemal wszyscy na to, że prawo propinacyi w tym stanie, w jakim teraz jest, utrzymać się nie może, a przynajmniej w wielkiem jest niebezpieczeństwie ciągłego podkopywania a nawet zniszczenia, gdyby jakie wstrząśnienia, lub inwazye nastąpiły, tak, iżby jednym zamachem posiadacze tego prawa a zatem i kraj tego tak znacznego majątku pozbawieni być mogli.

Przezorność zatem nakazuje nieczekać żadnej katastrofy, lecz zawczasu, zwłaszcza gdy jeszcze kraj w takiej sprawie nie ma stanowczego głosu, do rozwiązania tej kwestyi przystąpić.

Dotychczasowe projekta mają na celu wykupno prawa propinacyi za pomocą dochodów z tegoż samego prawa, i zasadniczo tylko w tem się różnić zdają, że gdy podług jednych wykupione prawo ma się stać własnością kraju, podług innych, a mianowicie podług wniosku p. Skrzyńskiego, ma się stać wyszynk wolnem zarobkowaniem opodatkowanem na rzecz kraju, gmin lub powiatów.

Ja się nie mogę zgodzić z żadnym z tych projektów.

Założenie bowiem, że prawo propinacyi ma się samo swoimi dochodami wykupić, jest arytmetycznie mylne, bo dochodami może tylko pożytek kapitału przedstawiającego wartość prawa propinacyi być pokryty, a na umorzenie kapitału nic nie pozostanie, wyjąwszy, gdyby ten kapitał był mniejszy niż rzeczywiste dochody są z propinacyi, coby jednak już nie było czystem wykupnem prawa propinacyi lecz tegoż częściowo konfiskatą.

Przypuśćmy, żeby może roztropność nakazywała posiadaczom prawa propinacyi tę mniejszą ofiarę ponieść, aby wszystkiego nie stracić, to nie skończyłoby się na tej jednej ofierze: bo gdy nie masz gotówki na wykupno, musianoby dać obligacye, a te choćby niosły 7%, stałyby niezawodnie znacznie niżej nominalnej wartości. Podstawa bowiem tych obligacyj byłaby bardzo wątłą, gdyż propinacya administrowana przez kraj nie mogłaby tyle nieść, co w rękach prywatnych; musiałby zatem kraj podatkami ten brak dopełniać: a czy kraj byłby w stanie ten ciężar przy tylu istniejących i istnieć mających ciężarach ponieść, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Musiałaby zresztą amortyzacya przez kilkadziesiąt lat trwać, a właśnie w tym przeciągu czasu mogłyby owe ewentualności nastąpić, których obawa nakazuje zawczasu z tą sprawą się uprzątnąć; mogłoby więc w tym czasie prawo propinacyi, choćby przez kraj czyli dyrekcyę funduszu amortyzacyjnego administrowane, albo zupełnie bezpłatnie być zniesione, albo bardzo uszczuplone, tak iżby na wypłatę kuponów i amortyzacyę wcale żaden albo niedostateczny był fundusz. Musiałby wtedy kraj podatkami zastąpić to, coby z dochodów propinacyi ubyło, a to byłoby rzeczywistą niemożliwością.

Z tych przyczyn, zdaje mi się, nie miałyby papiery propinacyjne wielu amatorów; a zresztą, na każdy wypadek, jakby około 50 milionów takich papierów na targ giełdowy przyszło, musiałby ich kurs bardzo być niski.

Ponieśliby tym sposobem właściciele prawa propinacyi bardzo wielkie straty, a kraj byłby narażony na ciężary, którymby albo podołać nie mógł, albo przez ich poniesienie do reszty jeszcze zubożał.

I jakiż cel tych ofiar? Oto, aby kraj przyszedł w posiadanie prawa propinacyi, i potem tem prawem dowolnie rozrządzał t. j. albo sam to prawo, czy w własnej administracyi czy przez dzierżawców, wykonywał, albo też za pewnem opodatkowaniem wykonywać dozwalał; co nareszcie na jedno wychodzi, bo to tylko odmienne sposoby pobierania dochodów z prawa propinacyi. Zupełnie wolnem zarobkowaniem nie mógłby nigdy być wyszynk trunków, bo tego policyjne względy dopuścić nie mogą, musiałby zatem być zarobkowaniem koncesyonowanem; a jeżeliby kraj nie chciał robić prezentu tym, którymby dał koncesyą, musiałby od koncesyi brać opłatę odpowiednią dochodowi, który taki wyszynk przynieść może, t. j. brałby pod tą formą dochody z propinacyi.

Jakimkolwiekby sposobem kraj dochody z propinacyi pobierał, nie mogłyby te ani połowy tego wynosić, co dziś propinacya niesie, bo dziś każdy niemal sam sobie to prawo administruje, a nie mając ani budynków, ani gruntów, ani lasów, nie mógłby arendarzowi dać tego, co dzisiaj posiadacze mu dodają z niewielkiem dla siebie uszczerbkiem, a co przecież nieraz warunkiem istnienia arendarza jest, a przynajmniej w jego stosunkach wielką ma wartość. Jeżeli zresztą prywatny nie może się zupełnie od przemytnictwa i pokątnego szynkowania ustrzedz, cóżby dopiero działo się, gdyby chodziło o dobro publiczne w którem nikt z prywatnych bezpośrednio nie byłby interesowanym.

Przypuszczam, że gdyby kraj przyszedł do wykupionego prawa propinacyi, mógłby dochody z niego na cele krajowe, powiatowe lub gminne z wielkim pożytkiem obracać. Ale i tu kwestya zachodzi, czy kraj zawsze będzie się autonomicznie rządził, czy kto może przewidzieć, że po kilkudziesięciu latach nie pójdą znów dochody krajowe i państwowe do jednej ręki, i że nie będą używane na cele, które kraj najmniej obchodzą? Dla tak niepewnej przyszłości i dla uzyskania po kilkudziesięciu latach dochodów zapewne bardzo miernych nie można obciążyć całej generacyi, aby z ostatniem wysileniem się taki nabytek i to bardzo niepewny dla przyszłych pokoleń przysporzyła.

Przypatrzmy się rzeczy bliżej, o co właściwie idzie? Wszak jak wykazałem, czy pod tą czy inną formą wyszynk trunków w naszym kraju tak wielką rolę odgrywający, nie mogąc być nigdy zupełnie wolnem zarobkowaniem, musi w najlepszym razie tylko pewnem koncesyonowanym osobom za odpowiednią opłatą przysłużać. Zawsze więc ktoś z tego dochód pobierać będzie i pobierać musi, bo liczba szynków musi być w każdej miejscowości ograniczoną podług potrzeby miejscowej i w skutku tego zawsze szynkarze będą mieć gatunek monopolu w każdem miejscu za co muszą jakąś opłatę uiszczać. Ta opłata tem mniej jest szkodliwą, iż nie może ogółowi na tem zależeć, aby trunek jak najmniej kosztował; a opodatkowanie pijących, nie zbyt wielkie, należy pewnie do najsłuszniejszych.

Złe nie leży więc w tem, że nie wolno każdemu ile chce szynków otwierać, i że obok szynków dozwolonych innych być nie może; lecz w tem, że to wyłączne prawo dzisiaj służy tylko właścicielom gruntów dawniej dominikalnych, że jest wypływem dawnego zwierzchnictwa dworskiego, ciągle jeszcze w oczach wielu jakiemś panowaniem nad dawniejszemi poddanymi, uchowanego że jest przywilejem jednej klasy obywatelstwa, przeszkodą w podziałach gruntów dominikalnych, przeszkodą w zlaniu się dworskich obszarów z gminą wiejską, że jest często przyczyną antagonizmu w tym naszym dualizmie gminnym, przyczyną obchodzenia i nieprawego uszczuplania tego prawa — słowem że jest jeszcze jedna zapora do zespolenia się narodowego.

Aby to złe usunąć, zdaje mi się, że dostatecznem byłoby: *uznać prawo propinacyi za prawo odłączne od posiadłości ziemskiej, do której jest dotychczas przywiązane, nadal istnieć mające, które każdy posiadacz teraźniejszy i przyszły w całości lub części samo przez się jako majątek ruchomy przedawać lub jakimkolwiek prawnym tytułem na innych przenosić może.* Krótko mówiąc wnoszę, *iżby prawo propinacyi, dotychczas część majątku nieruchomego stanowiące, przemienić w zarobkowanie przedajne, od majątku nieruchomego odłączone.* Aby to umożebnić, trzebaby natychmiast tabularnie oddzielić prawo propinacyi od gruntu dóbr; a ostatni właściciel tego prawa mógłby je jak każdą ruchomość komukolwiek bez wszelkiej trudności przedać, jeżeli żadnych nie ma długów hypotecznych. Mający długi hypoteczne mogliby to uskutecznić tylko złożeniem ceny kupna, którejby „*minimum*“, odpowiednio do fasyonowanych w ostatnich latach dochodów, ustawa oznaczała. Z ceną kupna zaś postąpiłyby sądy jak postępywały z indemnizacyą urbaryalną.

Ktoby chciał przedać propinacyę, i otrzymałby odpowiednią cenę, tenby ją przedał, i nikt dla niego ani on dla nikogo nie ponosiłby żadnej ofiary. Znaleźliby się spekulanci, ktrzyby chętnie to prawo kupowali i dobrzeby płacili; a powoli przeszłoby to prawo w rozdrobienie, gdyżby pojedyncze karczmy z wyszynkiem dla pewnych części miejscowości przedawano lub drogą sukcesyi albo innemi tytułami prawnemi przenoszono. Odjęte byłoby całe *odium* dawniejsze, że to jest tylko wyłącznym przywilejem jednej dawniej panającej klasy obywatelstwa, bo każdemu wolnoby było sobie kupić; a krajowi przybyłby jeden przedmiot więcej wolnego handlu i przemysłu w fabrykacyi i wyszynku trunków, już nietylko do pewnej majętności przywiązanego.

Rozumie się, że urzędownie musianoby ewidencyę wszystkich takich posiadaczy tego *przedajnego zarobkowania* prowadzić, że ci musieliby zawsze się wykazać, jako mają przymioty gwarancyę dające, jako należycie rzecz prowadzić będą, gdyż w przeciwnym razie musieliby takiegoż zastępcę przedstawić, i że w ogóle co do powiększenia liczby szynków, dotrzymania godzin policyjnych i t. d. przepisy najściślej musiałyby być przestrzegane. Nie uroniłoby się tym sposobem nic z majątku krajowego; a jeżeli są obawy, że prawo propinacyi jak w dzisiejszym jest stanie faktycznym, będące tylko w jednym uprzywilejowanym ręku, może być uszczuplone lub zniszczone, to gdy to prawo stanie się przedmiotem wolnej przedaży i w przeróżne ręce i to w rozdrobnieniu przejdzie, nie będzie tak łatwo i nie będzie takiego pohopu uderzać na to prawo.

Już po napisaniu tych uwag przeczytałem w *Czasie* z d. 6 lutego b. r. artykuł p. Felicyana Marszałkowicza, który co do szkodliwości wykupu za pomocą obligacyj zupełnie ze mną się zgadza; gdy wszelako moje zdanie pozytywne względem rozwiązania kwestyi propinacyjnej jest odrębne, przeto nie cofam niniejszych uwag i poddaje ję pod sąd interesowanych.

Józef Stojałowski.

Przyjechali do Krakowa od 9 do 10 lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jan Pleszowski z córką właś. dóbr z Galicyi, Józef Niett kupiec z Wiednia, J. A. Herrnstetter kupiec z Kamieńca Podolskiego, J. Fabirserben z żoną prof z Wiednia, Paweł Trzebski wł. d. z Kongresówki, Jan Jawszyc właś. dóbr z Kongresówki, Józefat Januszewski z Kongresówki, A. Wesołowski z familią wł. d. z Kongresówki, Antoni Woźniakowski z Bobrku.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Zawezwania: Sąd w Brzostku spadkobiercę Mateusza Janigi zmarłego w Brzostku dnia 2 lutego 1837 r., zgłoszenie do roku.

Licytacye: Do 22go lutego oferty na dostawę materyału kamiennego do gościńca między Gdowem i Gorlicami, cena wywoł. 758 złr. 80 c.— W d. 11 marca, 8 kwietnia i 7 maja sprzedaż realności pod L. 37 4/4 we Lwowie, cena wywołania 4,338 złr. 75 cent.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 lutego. Hr. Walewski miał wyjechać wczoraj z Aten. Nie jest prawdą, aby termin naznaczony Grecyi miał być o dalsze ośm dni przedłużony, tudzież, aby konferencya miała odbyć dzisiaj posiedzenie.

Paryż 8 lutego. Sprawozdanie, które dzisiaj przedłożył Ciału prawodawczemu Dumiral o umowie między miastem Paryżem a Towarzystwem kredytowem ziemskiem, stawia wniosek, aby nadzwyczajne budżety Paryża i Lyonu przedkładane bywały odtąd Ciału prawodawczemu do uchwały. *Le Public* utrzymuje, że manifest królowej Izabelli ogłoszony po dziennikach, jest zmyślony.

Paryż 8 lutego. Cesarz udzielał wczoraj posłuchania ministrowi spraw zagranicznych wysp Sandwich, który tu przybył ze szczególnemi zleceniami.

Londyn 8 lutego. *Morning Post* pisze: Król Grecki objawił zamiar złożenia korony (?) i kazał robić przygotowania do odjazdu, jeśliby napotykał dłużej opór. *Daily News* piszą: Jenerał Grant (przyszły prezydent) przeciwnym jest umowie o „Alabamę“.

Madryt 7 lutego. Olozaga prawdopodobnie wybranym będzie prezesem zgromadzenia kortezów. Komitet republikancki zaniósł prośbę do rządu, aby nie stosował kary śmierci z powodu zamordowania gubernatora w Burgos.

Bombaj 7 lutego. Lord Mayo, wicekról Indyj Wschodnich, ma zwiedzić Peszawer i zjechać się tam z emirem Szyr Alim.

Ponieważ bióro telegraficzne nie odpowiada za błędy, przeto nie pozostaje nam nic innego, jak podany przez nas wczoraj telegram paryski o przedłużeniu o 8 dni terminu wyznaczonego Grecyi do odpowiedzi na deklaracyę, tudzież o nowem posiedzeniu konferencyi d. 8 b. m., sprostować na podstawie dzisiejszych doniesień. W tekście bowiem telegramu przez nas otrzymanego, stał wyraz: „*genau*“ znaczący „*ściśle*“, gdy właściwie powinno być „*ungenau*“, co znaczy „*niedokładnie*“, a jak w tym przypadku znaczy: Mylną jest wiadomość o przedłużeniu terminu i o nowem posiedzeniu konferencyi.

Presse donosi, że ministeryum Zaimisa w Atenach jest już ukonstytuowane. Zapewniłoby to przyjęcie deklaracyi konferencyjnej. Zaimis jest deputowanym z mniejszości konserwatywnej i ma być dobrym administratorem. Zaimis odbierał wyspy Jońskie od Anglii jako komisarz. W nowym gabinecie zasiada także Delianis jako minister spraw zagranicznych, a jest on krewnym ministra tego nazwiska, niegdyś posła w Konstantynopolu, sam zaś był już za króla Ottona ministrem a potem posłem w Paryżu.

W Paryżu obiegały 8go wieczorem pogłoski z Aten o abdykacyi króla Jerzego, a nadto wielkie sprawiła wrażenie *La Patrie*, która malowała groźne położenie rzeczy w Rumunii i nacechowała wpływ pruski jako głównie wywołujący trudności. W Rumunii, mówi *La Patrie*, leży źródło niepokoju i tam gromadzą się żywioły zagrażające pokojowi europejskiemu. Kryzys ministeryalna w Bukareście, nie jest dokładnie wyświeconą. Od ustąpienia Bratiana z gabinetu, następca jego Gika miał ciągle do walczenia ze stronnictwem wojennem. Z powodu interpelacyi Bratiana o wyjazd misyi wojskowéj francuskiéj, gabinet teraźniejszy podał się d. 5 b. m. do dymisyi, lecz nazajutrz cofnął ją podobno w skutku wotum zaufania. *La France* utrzymuje, że ministeryum podało się do dymisyi, oświadczając, że musi ustąpić, aby zapobiedz katastrofie, gdyż istnieje spisek przeciw rządowi, a klucze jego są w ręku Bratiana. Teraz, jak wskazuje telegram z 9go b. m. wczoraj przez nas otrzymany, przyszło do otwartego starcia się Giki i Bratiana. Prezes ministrów nazwał Jana Bratiana i jego przyjaciół wrogami kraju. Rozprawy te wywołane były mocyą przez opozycyę wniesioną, która miała na celu dać rządowi wotum nieufności z powodu przywrócenia do czynnéj służby jenerała Macedońskiego. Wyznajemy, że sprawa tego jenerała nie jest nam znaną, chociaż nazwisko nie obce. Następstwem tych rozpraw będzie albo ustąpienie gabinetu Giki i Kogolniczana albo rozwiązanie Izby. Bratiano stanął zaś w obronie wojskowéj misyi francuskiéj dla tego jedynie, że go wpływ pruski usunął od władzy. Przypomnieć sobie bowiem należy, że gdy partya wojenna w Rumunii usiłowała przyśpieszyć napad na Bułgaryę i występowała natarczywie przeciw Węgrom, naraz zmieniono w Bukareście gabinet i wyrzeczono się band bułgarskich. Była w tem widocznie ręka pruska, bo w chwili właśnie gdy się zanosiło na zmianę, *Nordd. allg. Ztg* zamieściła groźny artykuł przeciw knowaniom w Rumunii.

La France mylnie mniema, że opozycya przeciw gabinetowi rumuńskiemu spowodowana była odwołaniem misyi francuskiej, gdy w saméj rzeczy odwołanie tej misyi było tylko dla opozycyi środkiem dogodnym. Mimo tego niektóre dzienniki rumuńskie bardzo drażliwemi są na przewagę pruską i występują otwarcie przeciw panowaniu polityki pruskiej, która używać chce Rumunii w widokach i interesach gabinetu berlińskiego. W tej chwili organizator pruski pułkownik Kręski wyjechał do Berlina, czekając, aby ucichły głosy nieprzyjazne Prusom.

Gaz. krzyżowa, która pierwsza podała wiadomość o zamachu na życie hr. Bismarka, powtarza dziś doniesienie wiedeńskiej *Presse*, że to rząd austryacki przez posła swego w Berlinie hr. Wimpffena udzielił rządowi pruskiemu wiadomości o gotującym się zamachu. *Gaz. krzyżowa* powtarza gołosłownie to doniesienie, przez co daje poznać, że ono prawdziwe, inaczej bowiem zaprzeczyłaby mu niewątpliwie.

O domniemanem przymierzu francusko-austryacko-włoskiem podaje *Kreuz Ztg* następującą wzmiankę w liście z Paryża: *Gaz. kolońska* mówi o układach między Włochami a Francyą względem przymierza, do któregoby i Austrya należała. Zupełnie nowem to nie jest, ale czy jest tak uzasadnionem, jak utrzymuje *Gaz. kolońska?* Dotychczas brak mi pewnych w tej mierze wskazówek; z tego powodu wolałem milczeć. Mogę jednak wiadomość tę o tyle uzupełnić (oczywiście, że na podstawie tylko pogłosek), że dla złamania partyi czynu, tuż przed wybuchem wojny byłaby ogłoszoną we Włoszech dyktatura i że załoga włoska broniłaby nadal władzy świeckiej Papieża w miejsce armii francuskiej.

Półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* oskarża francuskiego *Monitora*, który, jak wiadomo, przestał być organem rządu, że zostaje na żołdzie Welfów, a to dla tego, że powstaje przeciw Prusom. Podobny zarzut spotkał *Bulletin international*. Zdaje się przeto, że wszyscy ludzie uczciwi ulegną temu samemu zarzutowi, bo wszyscy uznają zabór dóbr króla Hanowerskiego i Elektora Heskiego za akt gwałtu i samowoli.

Nagle ucichły doniesienia o ruchach Karlistów i wtargnięciu Tristaniego do Nawarry. Dzienniki paryskie donoszą wszelako, że Tristani i hr. Cheste znajdowali się w Paryżu dnia 3go b. m. na zgromadzeniu karlistów, gdzie miano w samej rzeczy postanowić, że należy wystąpić dla stłumienia rewolucyi hiszpańskiej z bronią w ręku, lecz nie oznaczono terminu tego nowego powstania.

Dziś we środę miało się odbyć pierwsze prywatne zebranie się kortezów do porozumienia się nad niektóremi przedwstępnemi pytaniami. Głoszą, że Olozaga będzie wybrany prezesem tego zgromadzenia.

Indép. belge na podstawie listów swoich madryckich osłabić się stara znacznie doniesienie o zamiarze utworzenia w Hiszpanii tryumwiratu, albowiem utrzymuje, że to jest myśl rzucona tylko, lecz urzeczywistnienie jej pozostanie w dalekiej dopiero przyszłości. Sądzimy jednak, iż republikanie chcą przez podsunięcie tej myśli obudzić opozycyę przeciw dzisiejszemu rządowi tymczasowemu, naznaczając jego członków jako kandydatów do tryumwiratu. Natomiast *Times* utrzymuje, że widoki księcia Montpensier polepszają się i stronnictwo jego rośnie w siły. Partya republikancka nie posiada dotąd przywódzcy, a stary Espartero, niegdyś głowa progresistów i przychylny formie republikanckiej, wymawia się od przyjęcia mandatu do zgromadzenia kortezów i nawet nie chce przybyć do Madrytu.

Izba niższa w Sztokholmie uchwaliła 120 głosami przeciw 20 przekazać wydziałowi sejmowemu wniosek, aby zawezwać rząd o usiłowanie w celu rozbrojenia się państw europejskich. Przeciwnicy tego wniosku utrzymywali, że Szwecya zbyt mały wywiera wpływ na stosunki europejskie, aby głos jej był wysłuchany. Większość oświadczyła, iż mocarstwa europejskie już nie raz poszły za przykładem Szwecyi w sprawach międzynarodowych, a między innemi za jej inicyatywą zniesione zostały paszporta.

W Tryeście otrzymano pocztę z Indyi, Chin i Japonii. Wygnany sułtan Muskatu zamierza uzbroić w Abbas wyprawę na Muskat. Rząd indyjski ofiarował emirowi Afganistanu wsparcie pieniężne i 20,000 sztuk broni. Między Rosyą a Japonią miały zajść nieporozumienia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Monachium 10 lutego. *Baierische Landes-Zeitung* nadmienia o pogłosce, według której hr. Bismark miał zawezwać rządy południowo i zachodnio-niemieckie, aby postawiły wojsko aż do czwartej części gotowości wojennej, dołożywszy, że Austrya i Francya podżegają do wojny. *Landes Ztg* powątpiewa o prawdzie tej pogłoski.

Petersburg 9 lutego. Ukazem cesarskim nakazane jest rozpuszczenie na czas pewien nadliczbowych żołnierzy.

Paryż 9 lutego. *La France* występuje przeciw *Norddeutsche allg. Ztg* i w artykule polemicznym nazywa zabór majątku książąt wydziedziczonych widocznem naruszeniem prawa, jak się tem posługują zawsze i wszędzie rewolucyoniści. *Moniteur* Dalloza (nieurzędowy) wyrzuca Bismarkowi ciężkie obelgi przeciw prasie francuskiéj, i mówi, że Bismark traci widocznie zimną krew i uczucie przyzwoitości. Rząd od 48 godzin jest bez wiadomości z Aten. Dzienniki wyrażają obawy.

Bukarest 9 lutego wieczór. Izba uchwaliła 68 głosami przeciw 42 rezolucyę żądającą unieważnienia nominacyi jenerała Macedońskiego, co równa się daniu nagany rządowi.

Ateny 9 lutego. Hr. Walewski odjechał stąd wczoraj z odpowiedzią zupełnie zadawalającą.

Kursa. Wiedeń 10 lutego godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 61·90. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 67·—. — Losy z roku 1860 97·60. — Akcye banku 690.— Akcye kred. 271·30. — Londyn 121.10. — Srebro 118·50. Dukat 5·70.

Paryż 9 lutego wieczór. Renta 71·15.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 10 lutego.		
Sreb. pol. st. za 100złt.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	81	78½
Banknoty pol. 100 złr.	414	406
Ruble ros. za 100 rsr.	165	162½
Talary prs. za 100 tal.	180	178
Bankn. pr. za 150 złr.	84	83¼
Srebro nowe austr.	119½	117½
Dukat ważny	5 74	5 62
Napoleon d'or	9 75	9 60
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 70
Listy galic. nowe z k.	78¾	77¾
„ „ stare „	82¾	81
Oblig. indem. „	70¾	69¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	220¼	216¼
„ L. Cz. z całą wpł.	183	179
Listy. aus. zak. kr. z.	90 50	90 —
„ banku hipotecz	89 50	89 —
Wiedeń 9 lutego.		
5% Metaliki na w. a.	58 75	58 65
„ Pożyczka narod.	62 —	61 80
„ Metaliki na m. k.	55 75	55 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	89 —
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	73 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	70 20	69 80
„ „ bukow.	70 —	69 50
„ „ „ siedmg.	75 —	74 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 50	100 25
4% Galicyjskie	77 50	78 —
5½% Węgiersk. los.	93 25	92 75
5% Boden Cr. austr.	107 50	107 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	195 —	194 50
„ „ „ 1854	89 75	89 25
„ „ „ 1860	97 30	97 10
„ „ „ 1864	123 50	123 30
„ Como-Rente	22 —	21 50
„ Kredytowe	164 —	163 75
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy.	33 50	32 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34 —	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	31 —	20 —
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	689	688
Zakładu kredytow.	270 —	269 80
Żeglugi par. na Dunaju	605	602 —
Kolei półn. Ferdynan.	2246	2242
„ rządowej fr.-a.	321 —	320 80
„ zachodniej c. El.	181 25	180 75
„ Pardubickiej	160 25	159 75
„ południowej	230 —	229 80
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 75	152 25
„ Galicyjskiej	218 25	218 75
„ Czerniow.	181 75	181 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 —	89 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	131 25	130 75
„ „ „ Emis 1867 „	129 —	128 50
Kol. połud. St. 500 fr.	112 25	111 —
„ Bony 6% 1875-1876.	231 —	230 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 —	92 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 50	107 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 60	89 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	81 —	80 50
— — w srebrze „	94 50	94 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	98 —	97 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 75	93 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	85 75	85 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	86 —	85 85
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	86 30	85 80
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	91 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	98 —	97 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 70[5]	5 69[5]
Złoto *al marco*	5 68	5 66
Napoleondory	9 69	9 68[5]
Fryderyki	10 10	10 —
Luidory (niemieckie)	9 85	9 75
Suweryny angielskie	12 10	12 —
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	119 —	118 50
Srebro, kupony	119 —	118 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 8 lutego.		
Dukat holenderski	5 62	5 55
„ cesarski	5 68	5 63
Półimperyał rosyjski	9 83	9 71
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 83
„ pap. „	1 64½	1 63½
Talar pruski	1 80	1 78½
Listy gal. b. kup. w. a.	77 —	76 50
„ „ m. k.	80 80	80 30
Listy zast. banku hip.	90 —	89 60
Obligi indem. b. kup.	69 60	69 20
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	220 —	219 —
„ „ lwow.-czer.	182 25	181 75
Akcye banku hip. gal.	81 50	80 —
Warsz. 8 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	86 —	85 50
„ „ 2 ser. „	80 —	79 50
kupon „	— —	81½
Listy likwidac. „	69 50	69 8
kupon „	— —	75½
Pożyczka r. 1865 „	138 50	— —
„ r. 1866 „	139 25	— —
Kolej warsz. wied. „	65 —	64 —
„ warsz. byd. „	67 50	66 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Nieustająca (continuirliche)
czyli
Szybka metoda fermentacyi
albo
najtańszy sposób
Wyrabiania Spirytusu,
za pomocą
wyfermentowania 14 — 20 stopni ekstraktu z dodaniem tylko 3 do 5% słodu włącznie z hołowicą,
przez (274-4-)
Augusta Hamiltona,
jest do nabycia w Administracyi „Czasu“ za cenę **15 złr.**

Ogłoszenie konkursu
L. 57

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, z dnia 25 Stycznia r. b. do L. 886, Dyrekcya Szpitali ogłasza Konkurs na **posadę Adjunkta** przy Oddziale I. chorób wewnętrznych w Szpitalu Św. Łazarza w Krakowie, z płacą roczną 400 złr. i dodatkiem 80 złr. na pomieszkanie.

Posada Adjunkta, w mowie będąca, udzieloną będzie na dwa, a przy odpowiedniem i ściśłem pełnieniu obowiązków przedłużoną na dalsze dwa lata.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swoje podania najpóźniej po dzień 18 Marca 1869 r. bezpośrednio do Dyrekcyi Szpitali Sw. Łazarza i Sw. Ducha w Krakowie, wykazując:

a) wiek, stan i miejsce urodzenia;
b) otrzymany stopień Doktora Medycyny;
c) dokładną znajomość języka polskiego. 351-2-3)

Z Dyrekcyi Szpitali S. Łazarza i S. Ducha
Kraków dnia 4 Lutego 1869.

Edykt.
L. 13.

Na mocy uchwały c. k. sądu powiatowego w Chrzanowie z dnia 28 Grudnia 1868 r. do l. 6741 czyni się wiadomo, że wskutek podania wydziału massy ugodnéj Pawła Gurniaka została publiczna sprzedaż fabryki wyrobów torfowych w Wielkiem Ks. Krakowskiem w Jeziorkach z przynależytościami dozwoloną, i że owa sprzedaż odbędzie się w dwóch terminach mianowicie:

25 Lutego 1869 i 11 Marc. 1869

o 9 godzinie w kancelaryi notaryalnéj podpisanego w Chrzanowie.

Owa fabryka nie może być szrzedaną na pierwszym terminie niżej ceny szacunkowéj wysokości 16.726 Złr. 90 kr. w. a. . . . . Każdy chęć kupna mający winien jest złożyć wadyum 1672 złr. 69 cnt. w. a. w gotówce, albo też w papierach państwowych austryackich według kursu.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w kancelaryi notaryalnéj podpisanego, albotеż u c. k. notaryusza pana Ernesta Farnika w Cieszynie, nadto mogą być podniesione odpisy owych warunków. W szczególe podaje się do wiadomości, iż owa fabryka składa się:

a) z prawa użytkowania aż do 28 Grudnia 1887 r. budynków fabrycznych na gruntach państwa Jaworznickiego wystawionych, a po upływie tego czasu przysługuje kupicielowi prawo żądania od państwa Jaworznickiego wynadgrodzenia według wartości materyałów.
b) z maszyny parowéj, odnoszącego się urządzenia, i inwentarza.
c) z prawa dzierżawy pokładów torfowych aż do 28 Grudnia 1887 r.

Chrzanów dnia 3 Lutego 1869 r.
c. k. Notaryusz jako komisarz sądowy.
Horwath.

NASIENIE
Buraków pastewnych,
tak zwanych **Buraków Polla** – który to gatunek Cenniki zagraniczne po bardzo wysokich cenach notują — z produkcyi wsi **Węgrzynowic,** od lat 20 w kraju w tym przedmiocie uznanej, sprzedaje się
w Handlu pana **J. Feika,**
przy ulicy Floryańskiej pod L. 330,
korzec po 24 złr.

Także:

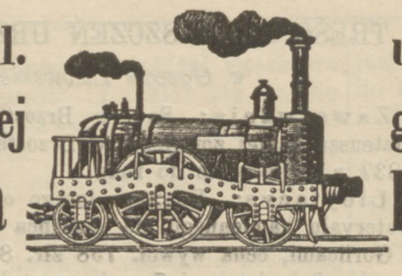
Nasiona najcelniejszych gatunków **Kapusty** głowiastej, jako to: Greckiej cetnarowej — Oxfordzkiej (z wysokiemi głowami) — i Brunszwickiej (w niebieskie żyły) po 20 cent. lut w. c.

W tym Handlu oprócz tego dostać można Nasion **Koniczyny czerwonej, białej** i nowego gatunku **Koniczyny żółtej** (medicago lupullina) — po cenach zwyczajnych targowych, a żółtej nasienie w łuskach po 20 złr. korzec.

Listy przyjmują się frankowane.— Ekspedycyę zaręcza się natychmiastową. — Wypłatę przyjmuje się za pobraniem pocztowem (Post-Nachnahme).

☞ Oprócz tego dostać można wszelkich Nasion jarzynnych. (341-1-)

Ces. król. kolej **Karola** uprzywi. galic. **Ludwika.**



OGŁOSZENIE

Istniejący dotąd związkowy obrót towarów między **Galicyą a północną Rzeszą niemiecką**

rozszerza się
☞ z dniem 1 Lutego rb. ☜

aż do dalszego rozporządzenia, co do

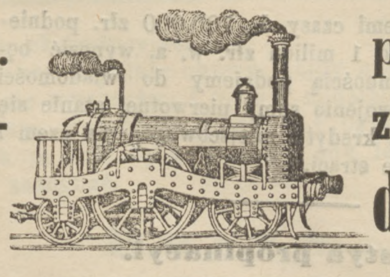
zboża i ziarna strączkowego

w ilościach **100 cetnarów cłowych** za jednym listem frachtowym, na stacye:

Berlin, Hamburg, Magdeburg, Drezno i Lipsk.

Poszczególnych egzemplarzy związkowej taryfy nabyć można na stacyach związkowych.
Wiedeń dnia 29 Stycznia 1869 r.

Kais. kön. gali- **Carl Lu-** privilig. zische **dwig Bahn.**



KUNDMACHUNG.

Der gegenwärtige **Norddeutsch - Galizische Verband-Güter-Verkehr,** wird vom

☞ 1. Februar l. J. ☜

bis auf Weiteres, für

Getreide und Hülsenfrüchte

in Quantitäten von mindestens **100 Zollzentner** zu einem Frachtbriefe auf die Stationen:

Berlin, Hamburg, Magdeburg, Dresden und Leipzig
erweitert.

Einzelne Exemplare des Verbandtarifes sind in den Verbandstationen zu haben
Wien den 29 Jänner 1869. (344-2 3)

W księgarni pp. Milikowskiego, Karola Wilda, w Ajencyi p. A. J. *Piątkowskiego* l. 31 m. we Lwowie, jest do nabycia w polskim i niemieckim języku, oraz u wydawcy, poczta Buczacz w Rzepieńcach,

NAUKA GORZELNICTWA
wedle nowego systemu opodatkowania,
wydana przez ***J. Halskiego,***
praktycznego gorzelnika technicznego.

Dziełko, to wedle długoletnich doświadczeń i umiejętnych zasad opracowane, ma na celu objaśnienie prędkiego jako też zupełnego odfermentowania zacierów, przez co najwyższy wydatek okowity osiąga się — poucza oprócz tego dokładnie sposobu sporządzania potrzebnych do prędkiéj fermentacyi sztucznych drożdży, również traktuje o tak ważnym stosunku mięszania jako też i o słodzeniu rozmaitych gatunków zboża. (336-1-5)T

Cena jednego egzemplarza 6 złr. w. a.

Liebig's Extract of meat Company Limited London.
(Liebig's Fleisch-Extrakt).
Liebiga Ekstrakt mięsny,

jedyny tego rodzaju wyrób powyższej Spółki, poręczony rozbiorem dokonanym przez pp. profesorów barona ***I. Liebiga*** i ***Maks. Pettenkofera*** na każdym słoiku podpisanych — jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych Aptekach handlach w państwie Austryackiem po **znacznie zniżonej** cenie: Słoik wagi angielskiej

1 funt	½ funta	¼ funta	⅛ funta
złr. 5·80	złr. 3·—,	złr. 1 65,	ct. 90.

☞ Główny Skład utrzymują korespondenci Spółki: ☜
w Wiedniu: pp. ***Józef Voigt i Spółka,*** Stadt, Hoher Markt N. 1, „Zum schwarzen Hund;“
w Krakowie: p. ***J. N. Walter*** i p. ***E. Fuchs.*** (330-2-8)
Sposób użycia tegoż Ekstraktu załączony jest przy każdym słoiku.

C. k. wyłącznie uprzywil.
SKŁAD FABRYKI MASZYN
Jakóba Munka,
inżyniera i właściciela przywileju w Wiedniu,
Bräunerstrasse N. 3.

C. k. uprzyil. Friedmanowskie samodziałające
Pompy nasycające kotły i pompy parowe.
Chwytacze iskier,
Aparata dla lokomobil, dla kominów statków parowych, fabrycznych i parowych.
Wyziewacze
dla kominów fabrycznych, Suszarń.
Wentylatory dołowe i centryfugalne Wentylatory
dla kuźń, według Rittingera.
Armatury do kotłów,
Odprowadzacze wody zgęszczonej dla aparatów parowych, ogrzewających, gotujących i suszących.
Pompy ssące i tłoczące.
obrotowe i centryfugalne.
Patentowane Gwizdki,
dające znak potrzeby nasycenia kotła parowego.
Wentylatory i narzędzia wentylacyjne,
dla Sal jadalnych, Kawiarń, Fabryk, Szkół, Szpitali. Stajen.

Dym pochłaniające
Ogniska,
patent Zwillingera,
dla kotłów parowych, Wygotowalń, Suszarń,
Zaręczona oszczędność opału 12 do 40 na sto.

C. k. wyłącznie uprzyw.
Piece odżywiające spodium i Piece do zwęglania kości,
dla Fabryk cukrowych i Fabryk spodium w wielu znaczniejszych Zakładach z najlepszym skutkiem w nieustannym ruchu będące.
Piece wentylacyjne
z lanego żelaza do Suszarń.
Piece opałowe i powietrzem grzejące, (*)
dla Salonów, Mieszkań, Sypialń, Fabryk, Pracowni, Szkół, Szpitali, Biór, Komptoarów.
Kuchnie
przenośne, zelazne i murowane każdej wielkości i wybornej konstrukcyi.

(*) Na zasadzie porównawczych prób opałowych z piecami inszych systemów i osiągniętej znacznej oszczędności materyału opałowego, zaprowadzone zostały te Piece we wszystkich Biórach administracyjnych i lokalach ruchu c.k. uprzyw. Kolei Północnej i c.k. Kolei Południowej. Obecnie istniejące Piece pokojowe i Kuchnie, mogą według tego samego systemu być urządzone, a to nawet bez potrzeby zupełnego burzenia Pieca. Zaręczona oszczędność opału 25 do 40 na sto.

☞ Zamówienia na wszelkiego rodzaju Maszyny parowe, Kotły parowe, Maszyny gospodarcze, pomocnicze, urządzenia fabryczne, wypełniają się jak najszybciej. (159-3-12)

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach:*

Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr.		Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr.	
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	55	*Mydło smołowe* w łuszczenin skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	25	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40	*Mydło siarczane* w osypkach skórnych	35
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35	*Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45	*Mydło amoniakalne* w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniej podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (279-1 12) I

(PARIS & BERLIN) **Mydła Lekarskie** sprzedają się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. ☞ **Jedyny Skład:**
na **Kraków** w Aptece „pod Barankiem“ ***Wiktora Redyka*** przy Małym Rynku, — ma też w Jarosławiu *Józef Rohm* apt., we Lwowie *Zygm. Rucker* apt., w Rzeszowie *Ignacy Scheiter* i Spół, i w Stanisławowie *Ferd. Stecher* apt.

Filia c. k. uprz.
Banku dla Obrotu Ogólnego
w KRAKOWIE.
OBWIESZCZENIE.

Podpisana Filia zawiadamia niniejszem, że dla **udzielania pożyczek na produkta krajowe** jakoto: **zboże, wełnę, skóry, wosk** i t. p. jakoteż **dla komisowego zakupna i sprzedaży** tychże, urządziła w Krakowie

Ekspozyturę dla produktów

któréj kierownictwo p. **Emilowi Baruchowi** powierzyła.

Bliższych wiadomości o jak najprzystępniejszych warunkach udziela jak najchętniej ustnie lub pisemnie wyż wymieniony naczelnik i to codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych od 9 rano do 3 po południu. (276-7-15)

Filia c. k. uprz. Banku dla Obrotu Ogólnego w Krakowie.

DYREKCYA
c. k. uprzywilejowanej
FABRYKI CUKRU
Jego Excel. hr. Alfreda Potockiego
w Łańcucie (na Dolnem),

ma zaszczyt zawiadomić, że mając znaczne zapasy cukru w głowach i mączce, którego jakość pod każdym względem wyrównywa wyrobom fabryk zagranicznych, sprzedaje takowy po cenach najumiarkowańszych, nawet o pół do 1go złr. taniej od cen fabryk zagranicznych, a to w miarę podnoszenia się i spadania tychże.

Ajencyę i Skład do małej sprzedaży po cenach fabrycznych na funty i głowy aż do jednego cetnara, utrzymuje p. *G. Danielewicz* w Łańcucie.

Większe ilości, od 1 cetnara począwszy, sprzedaje Fabryka za gótówkę 2% sconto, opakowanie za pół ceny.

Handel p. *I. Górskiego* we Lwowie, również utrzymuje Skład większy do sprzedaży tak częściowej jak i hurtownej po cenach fabrycznych; zarazem jest upoważniony do przyjmowania większych zamówień, które wprost z fabryki wysyłanemi będą.

☞ Fabryka ma także do sprzedania **Cukier świąteczny dla Starozakonnych,** tak zwany **Peisch** czyli **Oster Cukier.**

Wszelkie zamówienia zamiejscowe wypełniają się jak najspieszniej z dostawą do stacyi kolejowej w Łańcucie. Cenniki na żądanie przesyłają się odwrotną pocztą.
(144 6-)
Dyrekcya c. k. uprz. Fabryki Cukru w Łańcucie.

Wczoraj 9go Lutego r. b. na balu w Hotelu Saskim, w przechodzie z Galeryi na schody — **zgubiono Tabakierkę srebrną.** — Uprasza się łaskawego znalazcy o oddanie takowej do Kancelaryi Hotelu Saskiego, za co stosowne wynagrodzenie otrzyma. (347)

Potrzebną jest wiadomość o teraźniejszym pobycie p. Wojciecha Spilińskiego, trudniącego się gorzelnictwem a w r. 1863 z Królestwa Polsk. wyszłego. — Ktoby wiedział adres jego zamieszkania, niechaj raczy dać znać do „Hotelu Warszawskiego“ przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 3, — za co będzie wynagrodzony, jeżeli tego zażąda.
(297) ***A. K.***

Ogłoszenie.

Kartki zastawne z Banku Pobożnego, na imię Henryki Strahler, zagubiłam; zastrzegam sobie, że nikt tylko ja mam prawo moje rzeczy, lub po ich zlicytowaniu, pieniądze odebrać. (2210-2-3)
Henryka Strahler.

Kupiec 33 lat mający, bezżenny, prawie we wszystkich dziedzinach handlu i przemysłu obznajomiony, biegły w języku i korespondencyi niemieckiej, **poszukuje natychmiastowego umieszczenia** albo w jakim Komptoarze lub do praktycznej czynności.

Zgłoszenia w przeciągu 10ciu dni uprasza nadsyłać pod adresem p. ***J. Kosza*** w Krakowie. (287-2-3)

Herbata od złr. 1 80 ct. do złr. 8 za funt wiedeński.
Rum południowo amerykański 1 maas z flaszką złr. 1.
Wino czerwone węgierskie Vöslauer flaszka 50 ct. — przesyła za pobraniem należytości
(152-6) **A. M. Mandl,**
w Brünn, król. prus. nadworny dostarczyciel.
Okruchy z herbaty po złr. 1·40 cnt za funt wiedeński.
Jamaika Rum, po rozmaitych cenach; i ciężkie wina Ruster i Menesser Ausbruch. Cenniki franco.

☞ **Nie ma bólu zębów!** ☜

Z zębami wykruszonemi	Paryż: 10.000 flakonów odbytu na miesiąc.	Z opuchnięciem.

Najsilniejsze bóle zębów wszelkiego rodzaju usuwa na czas jednego roku bezzwłocznie, słynne lekarstwo na zęby: (169-8-18)T

☞ **„LITON!“** ☜

Jeden flakon na rok dla najliczniejszej rodziny. Jeneralny Skład dla Galicyi w Aptece ***E. Stockmara*** w Krakowie i u L. Ebenbergera, aptekarza we Lwowie. ☞ Pocztą: opakowanie 10 centów.

Z wrzodami na dziąsłach	Dostać można we wszystkich znaczn apt. Cena 70 ct.	Środek niezrównany, niezawodny

---

Do szczególnego uwzględnienia.

Nie opierając się na bezwartościowych medalach, ani tytule nadwornego dostarczyciela, ani też na nie do pozazdroszczenia sławie, osiągniętej reklamami posuniętemi do śmieszności — ale postępując sobie tylko *prawdziwie po obywatelsku, rzetelnie i sumiennie*, zalecam Szanownym Męźczyznom mój od wielu lat istniejący i w każdej porze dobrze zaopatrzony

Skład Ubiorów

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse, (Hotel „zum Oesterreichischen Hof“), z tem zapewnieniem, że znajdujące się u mnie na Składzie i *w mej Pracowni wykonane ubiory*, nie z lekkich odleżałych, po świecie tanio zakupionych, przestarzałych, po największej części pół prawdziwych z bawełną zmięszanych materyj (które na chwilę oko łudzą), jak najtaniej nagromadzonych, *lecz wszystkie tylko z jak najlepszych, najprzedniejszych najwytworniejszych i najmodniejszych, w kolorze i jakości, najtrwalszych materyj, najsumienniej i najdokładniej są wykonane*; dla tego też ja mój towar tylko z wyrobami tych pierwszych krawców słusznie porówać mogę, których firmy wprawdzie, tak jak moja, jeszcze nigdy w gazetach się nie ogłaszały, a pomimo to, używają od lat ustalonej opinii.— Każdemu więc, ktoby sobie życzył mieć coś dobrego, mogę zalecić:

	od	do
Paltota	30	70 złr.
Wierzchnie suknie	„ 20	„ 48 „
Fraki i Surduty salon.	„ 24	„ 45 „
Żakiety	„ 18	„ 40 „
Surduty myśliwskie	„ 16	„ 30 „
Ranne Sukn. (Szlafr.)	„ 12	„ 45 „
Spodnie (czarne sal.)	„ 12	„ 18 „
dto zimowe	„ 12	„ 22 „
Kamizelki (różne.	„ 5	„ 20 „
dto białe	„ 7	„ 10 „

Wszelkie gatunki Futer do miasta i do podróży po rozmaitych cenach.

Na żądanie przesyłam próbki materyj; w ogóle wszelkie gatunki ubiorów *podróżnych, myśliwskich, ulicznych i salonowych*, według miary, jak najszybciej wykonywam i natychmiast za pobraniem należytości odsyłam. (2163-18-24)

Do listowych zamówień należy dodać miarę górnej szerokości piersi, objętości stanu i długości kroku.

Ubiory nieodpowiadające życzeniu zamieniają się jak najchętniej bez żadnej przeszkody.

Georg Jerzabek,
Krawiec męzki w Wiedniu.
Magazyn i Skład: Stadt, Rothenthurmstrasse, (Hotel „Oesterreichischer Hof.“)